

Beauvois, Daniel

Adam Jerzy Czartoryski jako kurator wileńskiego okręgu naukowego

Przegląd Historyczny 65/1, 61-85

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DANIEL BEAUVOIS

Adam Jerzy Czartoryski jako kurator wileńskiego okręgu naukowego

Rola Adama Jerzego Czartoryskiego w dziejach oświaty jest powszechnie znana, ale dotąd nie zbadano jej należycie. Pisali o nim jako o ministrze spraw zagranicznych Aleksandra I J. Skowronek, o przywódcy politycznym powstania listopadowego W. Zajewski, o symbolu i ostoi emigracji arystokratycznej w Paryżu J. Zdrada. Ale nawet w obszernej monografii M. Handelsmana trudno doszukać się szczegółów o kuratorii wileńskiej. Co prawda monografia J. Bielińskiego o Uniwersytecie Wileńskim oraz jego książeczka pt. „Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego”¹ przynoszą dużo cennych danych. Także opracowanie M. Żmigrodzkiego, mimo iż przestarzałe², jak i artykuły S. Kallenbacha³, który pierwszy korzystał z archiwum Kuratorii zapomnianego do końca XIX w. na strychu domu prof. Polińskiego, mogą dostarczyć pewnych faktów. Niestety, raczej panegiryczne zamiary tych autorów nie pozwalają na sąd obiektywny, ponieważ wykorzystując dokumenty pochodzące z różnych okresów do portretu kuratora, nie uwzględniają zmian, jakie zaszły w jego poglądach w ciągu 22 lat jego kuratorii. Dopiero L. Janowski wskazał drogę do gruntowniejszych badań, ale przestał na tym⁴.

Sam problem jest niebagatelny. Zagadnienia oświaty nie przestawały zajmować księcia od 1802 do 1824 r. Niniejszy szkic ma na celu naświetlenie różnych okresów działalności kuratora wileńskiego, wydzielenie najbardziej natężonych jej momentów i momentów słabszych, podkreślenie różnorodności zainteresowań Czartoryskiego oraz przedstawienie jego osobistego stosunku do swojej funkcji. Rzecz jasna, nie chodzi nam o odtworzenie całości zagadnienia. Aby wyczerpać temat należałoby określić stosunki między kuratorem a imperatorem Aleksandrem i ministrami z jednej strony, rektorami, profesorami i studentami z drugiej. Ramy artykułu pozwalają nakreślić tylko wytyczne linie i zastanowić się nad problemem wkładu Czartoryskiego w życie uniwersyteckie, starannie wyróżniając — szczególnie w tych chwilach, gdy jest on pogrążony w pracach innej natury — to, co nie całkiem należy do niego. Innymi słowy, jaki jest udział w dorobku, skądinąd ogromnym, kuratora, jego doradców i współpracowników?

¹ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński 1579—1831 t. I—III*, Kraków 1899—1900; tenże, *Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego t. II*, Warszawa 1905, s. 131.

² M. Żmigrodzki, *Zasady pedagogiczne ks. Adama Czartoryskiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1885, s. 1061 nn.

³ S. Kallenbach, *Kuratoria Wileńska*, „Biblioteka Warszawska” 1904, t. III, s. 421—448.

⁴ L. Janowski, *W promieniach Wilna i Krzemieńca*, Wilno 1923, s. 271.

Dla jasności wykładu wydaje się, że należałoby podzielić działalność księcia na trzy bardzo różne okresy:

- czas jego pobytu w Petersburgu (1802—1810);
- czas oddalenia od zajęć (1810—1816);
- powrót do pracy i upadek (1816—1824).

Odnośnie pierwszego okresu powstają różne pytania. Jedno rozstrzygnął S. Truchim⁵, mianowicie sprawę wkładu księcia Adama w określenie polityki oświatowej imperium rosyjskiego. Pozostaje do rozstrzygnięcia, czy jego działalność w Ministerstwie Spraw Zagranicznych nie przeszkadzała mu w pracy oświatowej, a przede wszystkim jakie kierunki, jakie piętno oryginalności nadał Uniwersytetowi Wileńskiemu i szkołom jego wydziału.

Przypomnijmy, że większą część swego czasu od 1806 r. książę poświęca polityce antynapoleońskiej i dyplomacji. Od 1802 r. jest on wiceministrem spraw zagranicznych, w lutym 1804 r. ministrem *de facto*, jednocześnie jednak bierze czynny udział w ogromnej reformie systemu szkolnego w Rosji. Pierwsze posiedzenie tajnego komitetu złożonego z młodych przyjaciół cara, 23 grudnia 1801, już jest poświęcone oświacie⁶. Czartoryski będąc inicjatorem ustanowienia ministerstw w Rosji, pilnie dba o utworzenie ministerstwa oświecenia publicznego i składa w tym celu plan szczegółowy⁷. Stosownie do tego planu i do „Przepisów tymczasowych Oświecenia Publicznego” terytorium Rosji ma dzielić się na sześć okręgów⁸ z kuratorami na czele. Kuratorzy stanowią Dyрекcję Główną Szkół przy ministrze. Książę Adam obejmuje kierownictwo olbrzymiego okręgu wileńskiego, skupiającego osiem zachodnich guberni rosyjskich, tj. więcej niż ziemie zabrane Polsce. Nie chcemy powtarzać tu przekonywających dowodów płodnego udziału Czartoryskiego w tej pracy początkowej, dostarczonych przez Truchima. Dzięki księciu te teksty, a jeszcze więcej „Akt potwierdzenia Uniwersytetu Wileńskiego” (4 kwietnia 1803), a następnie „Ustawy Uniwersytetu” (18 maja 1803), wprowadzają do Rosji prawie bez zmiany większość przepisów Komisji Edukacji Narodowej.

Czy te postanowienia zadowalały polskich poddanych cara? Nowo kreowana funkcja kuratora, której nie było w czasach KEN, i sama postać Czartoryskiego, bardzo niepokoiły najlepszego znawcę spraw edukacyjnych tego czasu — Hugona Kołłątaja, zamieszkałego wtedy na Wołyniu. Kołłątaj wręcz uważał, nie bez pewnej słuszności, że w świetle wyników KEN, nie można z niej bezwzględnie przejmować wszystkiego. Jego zdaniem, wznowioną działalność Uniwersytetu Wileńskiego, mimo ogromnego wysiłku finansowego, cechował brak nowatorskich kierunków. Jest i przesada w tym surowym potępieniu, ale ujawnia ona trudności, jakie czekały kuratora. Obowiązki jego według „Przepisów tymczasowych” nie były określone zbyt dokładnie⁹. Paragraf 21 zastrzegał, że musi on koniecznie wizytować swój okręg najmniej co dwa lata, piastując ten urząd honorowo i bezpłatnie. A książę Adam miał przecież w 1803 r. 33 lata, czyli jego doświadczenie nie mogło dorównywać jego dobrej chęci. Kołłątaj nie żywił też do niego wielkiego zaufania. „Zdaje mi się, iżby koniecznie należało przedstawić xsięciu Adamowi, ażeby się tak nagle nie spieszo-

⁵ S. Truchim, *Współpraca polsko-rosyjska nad organizacją szkolnictwa rosyjskiego w początkach XIX wieku*, Łódź 1960, s. 144.

⁶ Tamże, s. 32.

⁷ Tamże, s. 33: projekt utworzenia ministerstw z 10 lutego 1802 i s. 42: zasady wychowania narodowego w państwie rosyjskim z 4 października 1802.

⁸ Tamże, s. 48—50.

⁹ Tamże, dodatek, s. 129—133: „Przepisy tymczasowe Oświecenia Publicznego”.

z szczegółami dopełniającymi ustawy rzeczono [idzie o urządzenie seminarium kleryków — D. B.]. Może przyjdzie czas, że książę, postrzegłszy tak wiele pomyłek i niezgodności w całej tej machinie, znudzi się nareście i straci gust do własnego dzieła, około którego z jedną cierpliwością i skutkiem pracować trzeba"¹⁰. Korespondencja ostatnich lat Kołłątaja ujawnia niechęć reformatora Uniwersytetu Krakowskiego do Czartoryskiego i jego postępowania¹¹. Na tym miejscu chętniej byłby widział Tadeusza Czackiego. Dlatego tak skwapliwie podkreśla zwołkę w pracy Kuratorii: „Ile miarkować mogę z listów, które z Petersburga odebrałem, książę Czartoryski tak jest zatrudniony, że nawet go sekretarze ciągle po dni kilka nie widują; interesa departamentu więcej go zajmują niż edukacyjne: a jeżeli w pierwszych nie widuje sekretarzów tak długo, cóż mówić o drugich?”¹². Ta wroga postawa Kołłątaja znajduje czasami oddźwięk w postawie Czackiego i inicjuje konflikt południowych guberni okręgu z władzami centralnymi, który będzie dotkliwie odczuwalny aż do końca istnienia polskiego szkolnictwa w Cesarstwie. To prawda, że książę jest zavalony pracą, do czego zresztą przyznaje się w listach do Strojnowskiego, pierwszego rektora Uniwersytetu, powierzając mu najczęściej odpowiedzialność ważnych spraw¹³, możemy jednak stwierdzić, że częstotliwość tych listów jest imponująca. Mało go obchodzą pogłoski o jego bliskim ustąpieniu. Wobec zapowiedzi Kołłątaja, że „się znudzi nareście” pisze: „Co do pogłosek o mnie, przyznam WPanu, że zawsze uważałem obowiązki, które mam wobec Uniwersytetu za najważniejsze. Mogę zapewnić W Pana, że będą nadal z równą przyjemnością poświęcać się Uniwersytetowi, i że o ile to będzie zależało ode mnie, zrezygnuję tylko w przypadku, gdybym musiał opuścić naszą stolicę”¹⁴. Ostatnie słowa wskazują, w jaki szczególny sposób książę na razie ujmuje swą misję: uważa pobyt w stolicy za konieczność, a bezpośredni kontakt ze swoim Uniwersytetem za zbędny. A przecież taki pogląd przeciwstawia się „Przepisom”, które przewidują częste wizytacje okręgu, a nie tylko siedzenie przy ministrze. Niejeden profesor dziwi się temu. Józef Frank jadownie notuje w swoich pamiętnikach, że grono profesorskie ujrzało po raz pierwszy kuratora w 1809 r., to jest w siedem lat po objęciu przezeń urzędu¹⁵. W ogóle kurator nie robi dodatniego wrażenia na Franku: „Książę Czartoryski umówił się w Wilnie z hrabią Czackim i Ludwikiem Platerem — pisze Frank w 1809 r. — wskazując tym samym, jak mało ufał własnej znajomości spraw uniwersyteckich”¹⁶. Nie można brać na serio świadectwa Franka, że kurator jest „człowiekiem bez charakteru”¹⁷, ale wzmianka o szukaniu pomocy wskazuje na zasadniczą cechę jego działalności: umie on posługiwać się innymi i korzystać z ich rad. Z czyich rad najwięcej korzystał książę?

Od początku ma on poparcie całej grupy ludzi kompetentnych i pełnych zapału: przede wszystkim kolejnych rektorów H. Strojnowskiego i J. Śniadeckiego. Jednocześnie pierwsi wizytatorowie — Bohusz, prałat wileński,

¹⁰ F. Kojśiewicz, *Hugona Kołłątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim* t. I, Kraków 1844, s. 362, list z 2 listopada 1803.

¹¹ Tamże. Ostre krytyki zawierają również listy J. Śniadeckiego do H. Kołłątaja, np. list z 10/22 sierpnia (tamże, s. 95).

¹² Tamże t. II, s. 405, list z 21 lipca 1804.

¹³ A. J. Czartoryski do H. Strojnowskiego, 24 maja 1804 (BNar., III 3296).

¹⁴ Tamże, list z 24 listopada 1803.

¹⁵ J. Frank, *Pamiętniki* t. II, przekład z francuskiego W. Zahorskiego, Wilno 1921, s. 23.

¹⁶ Tamże t. II, s. 130.

¹⁷ Tamże t. II, s. 137.

Sewergin i inni dostarczają mu dokładnych sprawozdań o sytuacji poszczególnych szkół. Rola rektorów jest przeważająca. Z dokładności dostarczonych sprawozdań, jak i z poufalego tonu tych listów łatwo zrozumieć dlaczego książę nie spieszył się z odwiedzaniem swego okręgu — wszystko mu było wiadome, nigdy nie tracił nici biegu spraw. Wśród innych rzetelnych jego pomocników trzeba wspomnieć już wymienionego Ludwika Platera, który nie zajmując oficjalnej funkcji w oświeceniu, nie omieszkiał nigdy służyć radami i czynem. „Oświecenie publiczne — pisze — zanadto zachwyca mnie, żeby to *palladium* rozumu, ta zbawienna instytucja, przestała kiedyś mnie zajmować”¹⁸. Proponuje swemu przyjacielowi mianowanie kilku profesorów¹⁹, wyraża mu swój pogląd na temat utworzenia gimnazjum w Kijowie oraz radzi jak polepszyć finanse²⁰. Takich dobrowolnych doradców było bardzo wielu, ale efektywność ich dorywczej pracy nie jest porównywalna z wynikami pracy wizytatorów. Z liczby tych ostatnich od razu wysuwa się na czoło Tadeusz Czacki.

Również na temat Czackiego spotykamy się w literaturze z hagiografią. Ze względu na rozmiary okręgu wileńskiego, książę musiał oddać kontrolę południowych gubernii temu rzetelnemu mężowi, który już się odznaczył w Warszawie, w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Od razu Czacki imponuje swoją osobowością. On pierwszy przysłał raport o stanie oświecenia na Wołyniu, Podolu i w kijowskiej guberni, co niezmiernie raduje kuratora. Mając na względzie jego zapal, Czartoryski rozsyła listy do wszystkich biskupów i marszałków tych guberni gorąco zachęcając do współpracy z wizytatorami²¹, stawiając sprawozdania Czackiego za przykład innym wizytatorom²². Z drugiej strony Czacki jest całkowicie oddany „obywatelom”, którzy mają na oświatę pogląd często odbiegający od oficjalnego kierunku. Ustawy przewidują utworzenie gimnazjum w każdym mieście gubernialnym; Czacki pod wpływem „obywateli” i Kołłątaja wybiera mimo „Ustaw” nie Kamieniec, a Krzemieniec. Kurator potwierdza tę decyzję zasypując go pochwałami, ale zaczyna dostrzegać w Czackim możliwego rywala. Bardzo prędko dochodzą go pogłoski o dążeniu wizytatora do utworzenia w Krzemieńcu odrębnego uniwersytetu. Wyłączne zainteresowanie Czackiego tym ośrodkiem irytuje go. Kołłątaj, inspirator tego kierunku, czuje niebezpieczeństwo, gdy pisze do Śniadeckiego: „Jest to materia zbyt delikatna nie sama z siebie, lecz z okoliczności, które się z nią łączą. Xiążę Czartoryski, jako kurator wydziału wileńskiego nie życzy sobie na tutejsze kraje mieć drugiego uniwersytetu”²³. Rzeczywiście, kiedy Czacki zaczyna zwracać się bezpośrednio do ministra, ten wyraża coraz więcej zastrzeżeń co do niektórych kroków „wielkiego jałmużnika”. Pozorna niechęć, którą wykazuje, jest obroną autorytetu. Czasami nie waha się wytykać Czackiemu wątpliwych stron jego działalności. Niepokoją go na przykład dary, które zbiera Czacki. Wymaga odeń dowodów pochodzenia tych ofiar, podkreśla iluzoryczny ich charakter, nie żywi tak ślepo zaufania jak Czacki do ofiarności „obywateli”, każe sprawdzić, czy dary prałata Kossaka nie są uszczerbkiem dla jego instytucji; pyta, dlaczego Podole nie zasługuje

¹⁸ L. Plater do A. J. Czartoryskiego, 30 listopada 1803 (BCzart., nr 5476).

¹⁹ A. J. Czartoryski do H. Strojnowskiego, 30 grudnia 1803.

²⁰ L. Plater do Czartoryskiego, 13 czerwca 1809 (BCzart., nr 5448).

²¹ A. J. Czartoryski do Cieciszewskiego, biskupa łuckiego; do Lewińskiego, biskupa unickiego łuckiego; do Dębrowskiego, biskupa kamienieckiego; Hussakowskiego, generała bazylianów; do Worcella, gubernatora wołyńskiego; do Kozłowskiego, gubernatora kijowskiego; do Puszyńskiego, gubernatora podolskiego (BNar., III 3296).

²² A. J. Czartoryski do H. Strojnowskiego, 22 lipca 1803 (BNar., II 3296).

²³ F. Kojśiewicz, op. cit. t. III, s. 122.

na tyle wysiłków co Wołyń. Uposażenie gimnazjum wołyńskiego, przeładowany program studiów, nie przechodzą bez krytyki. Najwięcej niepokoi kuratora zaniedbanie szkół powiatowych i parafialnych na rzecz Krzemieńca: czy jest sprawiedliwe, pyta, używać dla gimnazjum sumę 9555 złp przeznaczoną dla dzieci biednych z Żydyczyna? Czy można usprawiedliwić przekaz fundacji księdza Dermańskiego do Krzemieńca? „Wielką szkodą byłoby zniszczenie instytucji tak zbawiennych dla rodu ludzkiego”. Wiele zakonów wyolbrzymia swoje ofiary, ale rzeczywistość wygląda inaczej: albo są to zwroty funduszów już należących do KEN albo ziemie są na hipotece²⁴. Te ożywione spory listowne z Czackim pozwalają stwierdzić, że chociaż wizytator guberni południowych kierował prawie samodzielnie (w tej sprawie trzeba by jeszcze omówić jego niełatwe stosunki z rektorem Śniadeckim, ale brak na to miejsca), Czartoryski jest jednak zawsze obecny przy opracowywaniu wszystkich projektów, nawet jeśli jego zarzuty są raczej *pro forma*.

W samym Wilnie uczestnictwo księcia w życiu uniwersyteckim daje się odczuć mocniej, choć także z daleka. Tu również umie on korzystać z ofiarnych współpracowników. Nie ma potrzeby omawiać gorliwości Jana Śniadeckiego w pierwszym okresie kuratorii; uniwersytet i szkoły zawdzięczają mu więcej niż komukolwiek, ale wszystko to co robi przedstawia osądowi kuratora. Bywały tu spory; z ogromu listów łatwo dostrzec jak szczegółowo była omawiana każda sprawa. Ale nasuwa się pytanie o stopień odpowiedzialności księcia. Niejedną odpowiedź na plany J. Śniadeckiego zredagował B. Anastasiewicz albo P. Kluczewski, urzędnicy kancelarii kuratora w Petersburgu; nie wszystkie więc argumenty i koncepcje były jego własnością.

Tu jednak miejsce aby ujawnić wpływ, dotąd nie brany pod uwagę, wpływ ojca kuratora, księcia Adama Kazimierza. Każdy list jego do syna to długi szereg wskazówek, a czasem i wymagań, które Adam Jerzy przyjmuje z wdzięcznością. Książę generał ziem podolskich widząc w dwa miesiące po utworzeniu Ministerstwa Oświecenia powodzenie swego syna na dworze carskim, nalega żeby wskrziesić Szkołę Główną wileńską: „Staraj się dać do wiadomości JKM, pisze, w jakim stanie zniechęcenia znajduje się Akademia wileńska, ongiś taka kwitnąca. Gdyby JKM raczyła ją protegować i jej pomagać, to odżyłaby”²⁵. Ojcu bardzo zależy na potajnym charakterze tych listów. Kontroluje programy i posyła synowi uwagi nad „Prospectus Lectionum Publicarum”, ale nie chce, żeby wiadano, że to od niego wyszło. Radzi nawet synowi przesłać ów komentarz, jakgdyby otrzymał go anonimowo²⁶. Często profesorowie zwracają się do niego jako sędziogo: dowodem listy, które posłali mu skłóceni ze sobą Grodek i Śniadecki. Książę przekazuje synowi i zastrzega, że to ma być *sub sigillo confessionis*²⁷. W ciągu 15 lat kurator dostaje tą samą drogą komentarze, plany, przestrogi, w których czuć niespokojnego ojca, dbałego o los nieodświadczonego syna. M. Mitrzanka w książce o działalności pedagogicznej Adama Kazimierza ukazała m. in. wkład księcia generała w rozwój oświaty za czasów Stanisława Augusta, toteż nie może nas dziwić trwałość jego zainteresowań: „Jesteś wileńskim kuratorem, chcesz żeby

²⁴ A. J. Czartoryski do T. Czackiego, 20 września, 4 listopada 1803, 9 lutego 1804 (do H. Strojnowskiego), 23 marca, 30 kwietnia, 10 czerwca 1804 (BNar., III 3296).

²⁵ A. K. Czartoryski do A. J. Czartoryskiego, 2 lipca 1802 (BCzart., Ew. 1046). Jedną z wymownych odpowiedzi syna: 20 kwietnia 1803 (BCzart., Ew. 819).

²⁶ Tamże, list z 24 listopada 1802.

²⁷ Tamże, list z 24 czerwca 1810.

wszystko co należy do oświaty kwitło. Uważam za swój obowiązek, z przywiązania do ciebie, żeby sprawy, za które odpowiadasz, były zgodne z twoim życzeniem wypełniania wielkiej woli Panującego. Trzeba więc żeby ci, którzy ciebie kochają, udzielili ci przestrogi i nauki”²⁸. M. Plezia bardzo przekonywająco uwypuklił rolę obu Czartoryskich w realizacji Seminarium Filologicznego G. E. Grodka²⁹. Nie tylko nauczanie języków klasycznych i współczesnych zawdzięcza swój rozwój inspiracjom ojca kuratora. Każda myśl księcia Adama Kazimierza jest uchwycona momentalnie przez syna. Zależy mu bardzo na rozszerzeniu biblioteki uniwersyteckiej. Kilkakrotnie w latach 1802—1803 powtarza: „Biblioteka, z funduszem do jej powiększenia, jest istotnie potrzebna w każdym miejscu, gdzie będzie uniwersytet”. Bezpośrednio po tym kurator pisze Strojnowskiemu, że jeśli tylko ma pieniądze, musi bez zwłoki użyć je na bibliotekę, bo to jest najpilniejsza potrzeba³⁰. Ten sam zbieg pomysłów ojca z czynem syna mamy w sprawie gazety uniwersyteckiej. Adam Kazimierz pisze o tym Strojnowskiemu, a potem wzywa kuratora: „poradziłem mu starać się dla uniwersytetu o gazetę z przywilejem — to byłby sposób na utrzymanie czystości języka, bo gazeta jest w ręku u wszystkich”. Włodek, właściciel „Kuriera Litewskiego”, protestuje, ale kurator zgodnie z twierdzeniem ojca, że przywilej „szanownego Mistra Włodka” nie jest monopolem, próbuje pchać projekt ojca. Tym razem przedsięwzięcie skończyło się niepowodzeniem. Fakt ten jednak dobrze ilustruje, skąd wychodzą inicjatywy³¹.

To samo można powiedzieć o wprowadzeniu profesorów Niemców do uniwersytetu. Według starego księcia „bez cudzoziemców nie można się obejść”³². Byłoby ryzykownie zapewne wnioskować z takich związków, że książę Adam szedł ślepo za poleceniami ojca. Często, przyjąwszy pobudkę ojca, rozszerza jego pomysły do nieoczekiwanych rozmiarów: tak się staje między 1803 a 1806 r. gdy bierze się z niezwykłym zapałem do obsadzenia katedr dobrymi pedagogami. Później dopiero, z odrodzeniem uczucia narodowego, niektórzy profesorowie jak Jundziłł, zaczną żałować, że za dużo przyjmowano obcokrajowców do licznych nowych katedr uniwersyteckich. Bieliński oskarża nawet o to rektora Strojnowskiego; okazuje się, że ten po prostu wykonał kuratorskie życzenia. Obsadzanie katedr Niemcami albo Francuzami było w początku XIX w. powszechne we wschodniej Europie. Tak samo Akademia Petersburska prawie nie miała Rosjan. Otóż Czartoryski pisze. Niezliczona jest ilość listów napisanych wtedy przez niego do wszystkich krajów Europy, do wszystkich, którzy mogą służyć: D’Antraigues, Wolzogen, Lhuiller, Woroncow, Morkow starają się przyjść z pomocą wysokiemu urzędnikowi — za co kilku z nich otrzyma w nagrodę tytuł członków honorowych Uniwersytetu. Przepisowo katedry obsadza się drogą konkursu, ale książę tak dbały o szanowanie przepisów, nie waha się ich przekroczyć, kiedy idzie o pozyskanie sławnych nazwisk z zagranicy. Pisze do Fabbronię, który kieruje królewskim

²⁸ Tamże, list z 7 grudnia 1804.

²⁹ M. Plezia, *Geneza Seminarium Filozoficznego G. E. Grodka*, „Eos” r. LII, 1962, s. 403—426.

³⁰ A. K. Czartoryski do A. J. Czartoryskiego, 24 listopada 1802, 18 lipca 1803 (gdzie proponuje zakup biblioteki na Węgrzech) oraz 6 września 1803 (BCzart., Ew. 1046); A. J. Czartoryski do H. Strojnowskiego, 26 sierpnia 1803 (BNar., III 3296).

³¹ A. K. Czartoryski do A. J. Czartoryskiego, 9 października 1803 (BCzart., Ew. 1046); A. J. Czartoryski do H. Strojnowskiego, 24 maja, 27 sierpnia 1804, 10 grudnia 1805 (BNar., III 3296).

³² A. K. Czartoryski do A. J. Czartoryskiego, 24 listopada 1802 (BCzart., Ew. 1046).

gabinetem we Florencji i nie chce przyjechać do Wilna: „Nie omieszkałbym przywiązać do tej funkcji korzyści większe od tych, które przewidują zwykle przepisy uniwersytetu, bo ten ma prawo je przekroczyć, kiedy chodzi o uzyskanie tak znakomitego profesora” i pyta czy kardynał Borgia nie mógłby polecić dobrego teologa³³. W taki sposób nakłonił do przyjazdu wielu Niemców: Franków, Langsdorfa, Abichta, Grodecka. „Trzeba sprowadzić profesorów z Francji z największą ostrożnością i z całą pewnością co do ich zalet i zmysłu moralnego. Tylko fizyka i matematyka jest obecnie do przyjęcia u nich”³⁴ — pisze ostrożnie ksiązę, przyznając bardzo mało wagi zażaleniom polskich uczonych, urażonych jego polityką rekrutacji. Narodowość polska nie ma dla niego w tym czasie znaczenia: „Dbając o to co może przynieść dobro i sławę uniwersytetowi, nie chciałbym poświęcić jego prawdziwych interesów źle zrozumianej predykcji dla naszych ziomeków. Prawdziwe światło, talenty, prawdziwa wartość — takie są tytuły, które muszą otwierać każdemu prawo wejścia do naszej akademii. Oto dlaczego chciałbym, żeby Śniadecki i Dmochowski, o których W. Pan mi mówiłeś przysłali najpierw swoje utwory uniwersytetowi” — pisze Strojnowskiemu w 1803 r.³⁵ Ta względna obojętność dla uczucia narodowego stwarza na długie lata bardzo kosmopolityczny uniwersytet. Zaznaczamy, że już w rok później Czartoryski ubiega się o polskich adiunktów. Zapotrzebowanie to staje się coraz widoczniejsze w miarę jak pogarszają się skutki rozdzielenia korpusu profesorskiego na wrogie obozy.

Znajomość rzeczy, wolę bezpośredniego oddziaływania na oświatę znajdujemy jeszcze w piśmie z 3 marca 1803, w którym ksiązę kreśli dla rektora cały projekt bardzo ważnej „Instrukcji dla wizytatorów”. Zdaniem Bielińskiego, ten tekst pochodził „z Uniwersytetu Wileńskiego”, Truchim udowadnia zaś jego podobieństwo w instrukcjami KEN. Należy też podkreślić, że już w lutym i marcu 1803 r. Czartoryski osobiście sugeruje Strojnowskiemu paragrafy, które chciałby zamieścić w „Instrukcji”³⁶.

Bardzo prędko też ksiązę stwarza sobie niezależne poglądy na sprawy ekonomiczne szkolnictwa. Pierwotnie gotów jest przyjąć całkowite finansowanie przez skarb i oddanie dóbr pojezuickich skarbowi; skoro jednak minister Wasiljew woli, żeby uniwersytet sam się opiekował urządzeniem tych dóbr i sam pobierał dochody Czartoryski radzi utworzenie specjalnego Komitetu Ekonomicznego, czyli wyprzedaż urzędziwistnienie komisji sądowych o trzy lata³⁷. Później to zagadnienie stanowi przedmiot bardzo technicznych i szczegółowych sporów księcia z rektorem Śniadeckim³⁸. Trudno orzec, czy zgoda kuratora na taki zarząd dóbr pojezuickich przez uniwersytet w imię niezależności okręgu była rozsądnym krokiem, skoro nigdy nie dało się uporządkować tych odrębnych finansów. Taki sam brak skuteczności możemy zanotować w kierownictwie szkół powiatowych i parafialnych: żaden ogólny plan nie został opracowany w ciągu tego pierwszego okresu, mimo wysiłków Czackiego. Ksiązę w tej dziedzinie zacho-

³³ A. J. Czartoryski do Fabbroniego, 1 października 1803 (BNar., III 3296).

³⁴ Tamże, list do H. Strojnowskiego z 30 grudnia 1803.

³⁵ Tamże, list z 24 listopada 1803.

³⁶ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński* t. III, s. 93. Instrukcję dla wizytatorów Czartoryski przedstawił Zawadzkiemu 29 kwietnia 1803, a minister zrobił z tego tekstu okólnik na całe imperium 5 maja 1803. Por. S. Truchim, op. cit., s. 81—89. Wytoczne Instrukcji wymieniają szczegółowo listy kuratora do M. Poczobuta z 11 lutego i 6 marca 1803 (BNar., III 3296).

³⁷ A. J. Czartoryski do H. Strojnowskiego, 26 maja 1804.

³⁸ J. Śniadecki do A. J. Czartoryskiego, 27 marca, 28 kwietnia, 5 maja, 15 maja 1807, 1 stycznia, 26 kwietnia 1808 etc. (BCzart., Ew. 3069).

wuje wielką ostrożność, każe sprawdzić, czy każdy uczący zakon jest w stanie opiekować się nauczaniem, zgodnie z przepisami. Niestety jego informacje grzeszą niepełnością, sprawozdania nadchodzą powoli, władza księcia jest i w tej sprawie bardzo mało skuteczna. Często zadowala się on potwierdzeniem częściowych i bardzo miejscowych uchwał uniwersyteckiego rządu.

W okresie petersburskim kuratorii krystalizują się również niektóre poglądy pedagogiczne księcia Adama, wyrażane w listach do Jędrzeja Śniadeckiego, Grodka, a częściej do rektorów. Nie napisał wprawdzie teoretycznego traktatu z tej dziedziny, jak to zrobił dla dyplomacji, ale zalecenia jego pozwalają odtworzyć główne cechy zainteresowań, wyodrębnić ulubione tematy. Nieustannie, na przykład, powraca do sprawy nauczania rolniczego. Dbą o przyjazd do Petersburga, do angielskiej kolonii rolniczej, kilku uczniów, których utrzymuje własnym kosztem. Mimo tego zainteresowania, katedra agronomii pozostanie nieobsadzona przez 20 lat³⁹. Trochę pomyślniejszy obrót wzięły rzeczy w dziedzinie nauczania języków. Kosmopolityczne wykształcenie księcia znalazło odbicie w równouprawnieniu wszystkich języków europejskich, pozwala nawet niektórym profesorom na nauczanie po niemiecku. Nauka polskiego języka i literatury stanowią jednak dla niego bardzo ważny przedmiot, o czym świadczy poparcie, którego udzielił Euzebiuszowi Słowackiemu, gdy po długim oczekiwaniu katedra wymowy i poezji nie była wciąż obsadzona. Kurator robi o to ostre wymówki Śniadeckiemu. Po długich kłótniach między Grodkiem i Śniadeckim, kieruje w 1811 r. do Słowackiego szereg pedagogicznych poleceń⁴⁰. Nauczanie języków wschodnich, stale popierane przez księcia, nie doszło jednak do wielkiego stopnia świetności w tym okresie, częściowo wskutek niechęci rektora Śniadeckiego. Wykształcenie adiunktów dla nauk ścisłych i przyrodniczych ściągają początkowo uwagę kuratora, który wnikliwie czyta sprawozdania o ich podróży, ale i tu dorywczość kontroli nie pozwala na budowę solidnej i stałej metody: podróże naukowe staną się regularne znacznie później⁴¹.

Niezaprzeczalnie, funkcja kuratora zajmuje w życiu księcia Adama dużo miejsca. Mimo braku osobistego i bezpośredniego kontaktu z środowiskiem uniwersyteckim i szkolnym, dba o dobrobyt profesorów, myśli o wygodach potrzebnych nauczycielom, marzy o okazałej dekoracji gmachu uniwersyteckiego, byłby szczęśliwy — mówi — gdyby architekt miał przed oczyma starodawne wzory jak kąpiele Tytusa, portyki, galerie Pompeusza, Agryppy czy Oktawiana. Myśli także o ściąganiu Aignera z Galicji do Wilna⁴². Przywileje, które uzyskał uniwersytet, mają w nim gorliwego obrońcę, szczególnie przeciwko najściom miejscowych władz cywilnych i wojskowych. W 1807 r. np. w czasie kampanii z Francją, generał-gubernator Rym-skiej-Korsakow domaga się wysłania do służby wszystkich uniwersyteckich medyków. Po głośnej wymianie listów z uniwersytetem, kurator protestu-

³⁹ A. J. Czartoryski do H. Strojnowskiego, 5 sierpnia, 10 listopada, 3 grudnia 1803 (BNar., III 3296).

⁴⁰ S. Pigoń, *Historia jednego konkursu do katedry wymowy i poezji*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1929, s. 271. Por. obronę Śniadeckiego przeciwko wyrzutom kuratora w jego liście z 25 sierpnia 1809 (BCzar., Ew. 3069). Por. też wskazówki Czartoryskiego dla E. Słowackiego: listy do Śniadeckiego z 19 stycznia, 5 czerwca i 8 czerwca 1811 (Archiwum PAN w Warszawie, kopie L. Chmaja, karton 69).

⁴¹ A. J. Czartoryski do H. Strojnowskiego, 30 grudnia 1803 (BNar., III 3296).

⁴² Tamże, list z 10 września 1803.

je; gubernator płaszczy się przed księciem i zapewnia go o swojej przyjaźni i ofiarności⁴³.

Książę jest dumny ze swego okręgu, stara się też poszerzyć sferę jego oddziaływania rozdając hojnie tytuły członków honorowych: „Wcale nie wątpię, że Akademia Wileńska — — będzie walczyła z powodzeniem o pierwsze miejsce z innymi zakładami, ostatnio utworzonymi w Rosji” — pisze Strojnowskiemu. Prośba potężnej rodziny Golicynych w 1808 r. o przyjęcie w Wilnie ich syna na studia jak gdyby potwierdza w jego oczach tę ambicję i napełnia go dumą: „Przyzna Pan, że to jest wielki zaszczyt, że przyjeżdża się z daleka na studia do Wilna”⁴⁴.

Niestety ten młodzieńczy jeszcze zapał księcia dla wielkiego dzieła jest nie tylko nacechowany dorywczością, ale chłodnieje właśnie w tym czasie gdy pozna on po raz pierwszy swój okręg, w 1809 r. Notujemy wtedy zahamowanie jego działalności. Jest to czas, kiedy car zaniepokojony rozszerzeniem Księstwa Warszawskiego snuje nowe plany i stara się pozyskać księcia Adama dla swojej polityki. Zaczyna się nowy okres w życiu kuratora.

Przewaga polityki w życiu księcia odbija się ujemnie na życiu Uniwersytetu Wileńskiego. W listach Śniadeckiego, szczególnie od 1809 r., trudno znaleźć jakikolwiek ślad inicjatywy kuratora. Stają się one coraz bardziej sprawozdaniami, na które prawie nie ma odzewu. W 1807 r. Jan Śniadecki napisał do kuratora 45 listów; w 1808 r. — 42; w 1809 — 28; w 1810 — 30; a w 1811 — 6. Coraz częściej rektor zwraca się bezpośrednio do ministra, omijając biernego kuratora, który w ciągu całego roku 1809—1810, prowadzi rozmowy polityczne w Petersburgu. W lecie 1810 r. książę krótko przebywa w Wilnie przejazdem do Puław. Już nie ujrzy więcej Petersburga. Wahając się między Aleksandrem a Napoleonem z pewną przesadą twierdzi, że Wilno stanowi jedyną czynną część jego służby⁴⁵. Zostaje mu wprowadzić dość energii, żeby skutecznie bronić wywiezionego do Petersburga Czackiego; ale przy tej okazji prosi cara o całkowitą dymisję (27 listopada 1810). Od tego czasu zaniedbuje kuratorię i listy rektora są coraz bardziej rozpaczliwe. Sprawa funduszków edukacyjnych, która ma być uregulowana ukazem, przewleka się. Sekretarz Kukiewicz pisze z Petersburga, że sprawy tego funduszu i uniwersytetu są w wielkim niebezpieczeństwie i radzi Czartoryskiemu wrócić choćby na miesiąc do Petersburga, żeby raz jeszcze odparować cios⁴⁶. W Puławach kurator znajduje jeszcze dość czasu żeby zatwierdzić nominację E. Słowackiego i potępić hałaśliwą reakcję oburzonego tym faktem Grodka. Tymczasem zagrożone finanse wymagają ratunku. Śniadecki usiłuje przekonać księcia, że póki bawić będzie za granicą, koniecznie musi znaleźć zastępcę w stolicy rosyjskiej dla zaradzenia złu. Minister skarbu czyni uniwersytetowi coraz więcej trudności. Licząc rubel srebrny za dwa papierowe — płaci pensje profesorskie papirem uszczepiając fundusz jak tylko może⁴⁷. 20 maja 1811 Śniadecki prosi jeszcze o mianowanie zastępcy kuratora w Petersburgu i na tym urywa się korespondencja rektora z jego zwierzchnikiem aż do lutego 1813 r.

⁴³ Rymski-Karsakow do A. J. Czartoryskiego, 13 i 21 marca, 26 lipca 1807 (BCzart., nr 5458).

⁴⁴ A. J. Czartoryski do H. Strojnowskiego, 26 sierpnia 1803 (BNar., III 3296), do Śniadeckiego 5 lutego, 3 i 24 marca 1808 (BCzart., nr 5449).

⁴⁵ M. Handelman, *Adam Czartoryski t. I*, Warszawa 1948, s. 73.

⁴⁶ J. Śniadecki do A. J. Czartoryskiego, 8 kwietnia 1811 (BCzart., Ew. 3069).

⁴⁷ Tamże, list z 7 maja 1811.

W tym okresie, jak wiadomo, sytuacja staje się dla księcia niemożliwa. Nadaremnie stara się zjednać księcia Józefa dla Aleksandra. Jego rosyjscy przyjaciele, jak Koczubej, wierzą już w początku 1812 r., że Napoleon ma zamiar wskrzesić Królestwo Polskie, jak tylko wybuchnie wojna: „A co się stanie z wami, mój drogi książę, wśród całej naszej walki?”⁴⁸. Wybór nie jest łatwy, ale Czartoryski decyduje się na krok, który ciężko zaważył na dalszym ciągu jego kariery jako rosyjskiego urzędnika. Wybiera stronę Napoleona. Pisze ojcu: „Tylko po ogłoszeniu konfederacji mogłem wymagać mojej dymisji od Imperatora — — będąc [w stanie] jak mi się wydaje, mieć prawo iść bez zarzutów za jednomyślnym przykładem wszystkich Polaków”⁴⁹. A przecież w 1807 r. wołał do ojca: „Dlaczego właśnie tylko Polacy związali swoją sprawę z losem człowieka, który tak plamił się krwią i zbrodniami, człowieka, który nie ma ani dobrego uczucia w sercu, ani szlachetnej myśli w głowie i którego reszta Europy nienawidzi”⁵⁰. Zbłąkanie będzie krótkotrwałe: już w końcu tego samego roku 1812, razem z Mostowskim, zwraca się do Rosji. Aleksander widzi w tym potwierdzenie dawnego przekonania, według którego „Polacy pójdą nawet za diabłem, jeśli ten poprowadzi ich do wolności”. Po takim zawodzie, mimo że Czartoryski jest mu potrzebny, car oczywiście każe się długo prosić. Często obecność księcia Adama przy boku cara od Chaumont do Wiednia nie zmienia faktu, że nie zajmuje on żadnego oficjalnego stanowiska.

Aż do 1816 r. niepewność przyszłości paraliżuje życie uniwersyteckie na najwyższym szczeblu. Rektor Śniadecki, który również wybrał stronę francuską i dobiegł końca kadencji, czeka na wskazania. Minister milczy, Czartoryski też, Czacki umarł⁵¹. Żeby ratować Krzemieniec książę Adam pisze do gubernatora wojskowego Wołyńskiego Komburleja i prosi go o pomoc w zbieraniu składek dla gimnazjum. Dostaje odpowiedź wymijającą⁵². Właściwie nikt nie wie kto jest kuratorem. 4 kwietnia 1813 uniwersytet kieruje do księcia list pełen niepokoju. Bez wiadomości, bez pieniędzy czekają na jakiś rozkaz, nie wiedząc do kogo wysłać korespondencję⁵³. Śniadecki nadaremnie się dziwi, że książę będąc na Wołyniu, nie chce przyjechać do Wilna, jak go proszono. Wojsko i policja żerują na uniwersytecie. Śniadecki zostaje zmuszony do dymisji⁵⁴, ale nie przerywa korespondencji. Od czasu do czasu powiadamia księcia o tym, co się dzieje w okręgu, chociaż ten nie może zaradzić nieładowi, który panuje w nominacjach profesorów czy zastępcy rektora. Ogranicza się do zatrzymania listów Pinabla i Śniadeckiego do ministra, w których jaskrawo rysuje się anarchiczna sytuacja⁵⁵. Jest widocznie bezradny. Cały jego wysiłek jest teraz, jak wiadomo, skierowany na otrzymanie namiestnictwa w przyszłym Królestwie Polskim. Doznawszy zawodu pisze ojcu: „Staram się nie słuchać małych zarzutów i żalów, które wkradają się czasami do mego serca, chcę pracować według moich sił z równą gorliwością, jakiegokolwiek stanowisko mi dadzą. Nie trzeba rozdzielać umysłów, kiedy chodzi o los kraju. Wybór Zajączka, który na chwilę zadziwił wielu ludzi, może się

⁴⁸ Koczubej do A. J. Czartoryskiego, 28 stycznia 1812 (BCzart., nr 5458).

⁴⁹ A. J. Czartoryski do A. K. Czartoryskiego, 26 lipca 1812 (BCzart., Ew. 819).

⁵⁰ Tamże, list z 6 maja 1807.

⁵¹ J. Śniadecki do A. J. Czartoryskiego, 23 lutego 1813 (BCzart., Ew. 3069).

⁵² A. Komburlej do A. J. Czartoryskiego, 26 lutego 1813 (BCzart., nr 5458).

⁵³ Kopia listu Uniwersytetu do A. J. Czartoryskiego (BCzart., Ew. 3069).

⁵⁴ J. Śniadecki do A. J. Czartoryskiego, 17 kwietnia 1813 (tamże),

⁵⁵ J. Śniadecki do Razumowskiego; Pinabel do Razumowskiego, 14 września 1814 (tamże).

okaże zbawienny”⁵⁶. Niestety, oprócz tytułu senatora-wojewody żadnego stanowiska mu nie dano. Od końca 1815 r. krążą pogłoski, że Nowosilcow zostanie ministrem Oświecenia Publicznego. Czartoryski łączy z tym dużo nadziei i stara się bezskutecznie ściągnąć Śniadeckiego do Warszawy w celu przedstawienia spraw wileńskich temu zaufanemu — jeszcze — mężowi⁵⁷. Kilkakrotnie ubiega się o powrót do swoich poprzednich funkcji kuratorskich, wciąż jednak nie może pozytywnie odpowiedzieć tym, którzy proszą go o pomoc. W sierpniu 1816 r. pisze ojcu: „Postaram się pomagać Zawadzkiemu, ale taka anarchia panuje na uniwersytecie, że nie mogę zaręczyć, czy mój autorytet czemuś zaradzi. Już kilka miesięcy temu prosiłem o powrót do pełnego piastowania urzędu kuratorskiego dla zaradzenia złemu, ale nie ma żadnej odpowiedzi co do tego”⁵⁸. Rzeczywiście, nic się nie zmienia w niepewnej sytuacji księcia. Winowajcą w tej sprawie jest, jego zdaniem, minister Razumowski. „Co do mojej kuratorii wileńskiej nic zadawałającego jeszcze nie zdecydowałem. Nowosilcow bawi w Warszawie i nie wyruszy przed przybyciem cara. Póki obecny minister będzie na swoim miejscu, do niczego nie mogę się mieszać”⁵⁹.

Korzystając z tej niejasnej sytuacji skarb wraca do poprzednich ataków i stara się narzucić uniwersytetowi opłatę pensji profesorskich nie według ustaw, a według ogólnego regulaminu dla urzędników rosyjskich, czyli tzw. rang. Oburzony Śniadecki donosi o tym księciu, proponuje jeszcze raz mianowanie jakiegoś zastępcy kuratora w Petersburgu dla obrony przywilejów uczelni⁶⁰. Tym razem Czartoryski decyduje się na śmiały krok: kieruje protest prosto do cara i do samego przewodniczącego Rady Państwa, generała Arakczajewa, który zapewnia księcia, że ukaz o pensjach nie dotyczy uniwersytetu⁶¹. Jednocześnie los sprzyja księciu Adamowi: w sierpniu 1816 r. bierny i wrogi Razumowski zrzeka się ministerstwa na korzyść Golicyna i Czartoryski jest zatwierdzony jako kurator. Lobenwein, zastępca rektora, mianowany przez Razumowskiego (a nie wybrany według ustaw) posyła natychmiast księciu gratulacje; czując niezręczność swojej sytuacji, proponuje przystąpić do elekcji nowego rektora⁶². Zatwierdzenie stanowiska kuratora po sześciu latach dymisji nie równa się jednak odzyskaniu autorytetu. W jakim stopniu kolejne wypadki zmniejszyły władzę księcia, świadczy fakt, że dr J. Frank, któremu kurator proponuje objąć rektorstwo, po prostu odmawia. Nowo zatwierdzony kurator nie szczędził przynajmniej wysiłków, żeby przeprowadzić wybór Franka; w tym celu wręczył Kukiewiczowi (wysłane mu poprzednio z Wilna do Warszawy przez Śniadeckiego) szereg poleceń dla rządu uniwersyteckiego, napisał osobiście do bardzo wielu profesorów z prośbą o poparcie kandydatury Franka, ale ten woli pilnować swej prywatnej klienteli, niż słu-

⁵⁶ A. J. Czartoryski do A. K. Czartoryskiego, 17 grudnia 1815.

⁵⁷ A. J. Czartoryski do J. Śniadeckiego, 15 grudnia 1815 (BCzart., nr 2993).

⁵⁸ A. J. Czartoryski do A. K. Czartoryskiego, 6 sierpnia 1816 (BCzart., Ew. 819).

⁵⁹ A. J. Czartoryski do J. Śniadeckiego, 31 maja 1816 (BCzart., nr 2993) i ten sam tekst pod datą 29 czerwca 1816 (BCzart., nr 5449).

⁶⁰ J. Śniadecki do A. J. Czartoryskiego, 3 maja i 17 czerwca 1816 (BCzart., Ew. 3069; także kopia ukazu o tym z 22 marca 1816).

⁶¹ A. J. Czartoryski do Arakczajewa, bez daty (BCzart., nr 5442) i do Śniadeckiego, 25 lipca i 15 września 1816 (BCzart., nr 2993).

⁶² I. Lobenwein do A. J. Czartoryskiego, 27 i 30 sierpnia, 3 września 1816 (BCzart., nr 5459).

żyć urzędowi⁶³. Pozwala to Śniadeckiemu przeforsować swego protegowanego Malewskiego i w ten sposób nadal dozorować bieg spraw uniwersyteckich⁶⁴. 28 listopada 1816 Malewski został wybrany rektorem. Zastwierdzenie przez ministra, mimo nalegań Czartoryskiego, przewlecze się aż do kwietnia 1817 r. — nowy dowód chwelnego autorytetu księcia.

Tak więc kończy się bardzo długi okres, w ciągu którego krąg wileński był prawie pozbawiony opieki kuratora. Pograżony w kłopotach politycznych i dyplomatycznych, nie mógł doprowadzić do końca ani wzmocnić inicjatyw podjętych przed 1810 r. Wojna zaś dezorganizowała życie szkolne. Sytuacja w początku 1817 r. mało odbiega od sytuacji w 1809. Szereg problemów wymaga gruntownej rewizji. Siłą rzeczy Śniadecki pozostaje głównym doradcą, zwraca uwagę księcia na stan finansowy uniwersytetu; dzięki jego naleganiom już w końcu 1816 r. kurator zarządza rozejściu się komisji sądowej edukacyjnej. Jednak w pomocy Śniadeckiego, który jest zdecydowanym wrogiem wszystkich odrębnych realizacji na Wołyniu i Podolu, tkwi niebezpieczeństwo zakłócenia równowagi między poszczególnymi ośrodkami okręgu. Jeszcze niepewny siebie, od dawna oddalony od konkretnych spraw, Czartoryski bądź co bądź jest kuratorem i nabiera nowych sił do przerwanej dzieła.

Ma on wówczas jeszcze przed sobą siedem lat służby rosyjskiej. Pozostaje do rozstrzygnięcia, czy można było przewidzieć jego upadek? Czy rzeczywiście padł on ofiarą ślepej niechęci i represji, jak głosi tradycja idąca od Bielińskiego do Handelsmana? Zdaje się, że opinia Handelsmana o księciu, który „ma pełne zrozumienie dla odnowicielskiego charakteru ruchu filomackiego” i nie „jest beczynny ale już tylko bezsilny”⁶⁵, nie odzwierciedla całej skomplikowanej rzeczywistości. Opinia Handelsmana opiera się na pochodzących z tego okresu wypowiedziach Czartoryskiego o literaturze, o sprawach żydowskiej i chłopskiej. W rezultacie daje wspinałą sylwetkę umiarkowanego i postępowego liberała; dramatyczny pojedynek tej czystej i bolesnej postaci z Nowosilcowym przybiera u Handelsmana tragizm sprawiedliwych a pokonanych bohaterów. Czy jednak wszystkie poglądy i postęпки księcia kuratora pozwalają na takie byronowskie traktowanie?

Nie należy zapominać, że posada kuratora była przede wszystkim wysokim stanowiskiem rosyjskim. Nie sposób oddzielać tu polskiej przynależności księcia od rosyjskiej służby, konflikt między tymi dwoma aspektami nadejście dopiero po śmierci Aleksandra. Bieg wypadków okaże, iż książę w 1824 r. został zmuszony do dymisji, ale jej nie żądał. Służba rosyjska, o którą się tak ubiegał w 1816 r., była zapewne dla niego jedyną możliwością bronięcia postulatów polskiej oświaty i dawała mu wielkie znaczenie w społeczeństwie rosyjskim. Co było najważniejsze dla księcia?

Trudno przy obecnym stanie badań ustalić, jakie były jego stosunki z petersburskimi urzędnikami. Warto by sprecyzować okoliczności towarzyszące powrotowi księcia do służby: czy miało to być nagrodą pocieszenia, czy główną rolę grała przyjaźń Golicynych, czy Czartoryski zawdzięczał swe miejsce poparciu wszechmocnego Arakczejewa? O tej ostatniej protekcji wiedział Śniadecki, gdy pisał w styczniu 1817 r., że sprawy pub-

⁶³ O wysłaniu Kukiewicza: J. Śniadecki do A. J. Czartoryskiego, 28 września 1816 (BCzart., Ew. 3069). O powrocie i roli Kukiewicza: A. J. Czartoryski do J. Śniadeckiego, 4 listopada 1816 (BCzart., nr 2993). Odmowa J. Franka, 8 listopada 1816 (BCzart., nr 5454, s. 301).

⁶⁴ J. Śniadecki do A. J. Czartoryskiego, 27 listopada 1816 (BCzart., Ew. 3069).

⁶⁵ M. H a n d e l s m a n, op. cit. t. I, s. 128—132.

licznego oświecenia przewlekają się u cara i ministra: „Trzeba, żeby Wasza Książęca Mość umówiła się co do tego z generałem Arakczewym, który będąc przychylny Waszej Książęcej Mości, może sprzyjać przyspieszeniu poleceń ukazów”. Nawet w 1824 r., kiedy Czartoryski już wszystko przegrał, Śniadecki jeszcze zachęca księcia do zgłoszenia się do Arakczewjewa, „który zawsze był przychylny WKM”⁶⁶. Bądź co bądź zlecenie Czartoryskiemu największego i najważniejszego okręgu szkolnego w Cesarstwie było dowodem zaufania, a wzajemnie, przyjęcie tego stanowiska oznaczało przynajmniej minimalną solidarność z innymi okręgami imperium rosyjskiego i rosyjskim duchem oświaty. Aby określić ewolucję kariery należy odpowiedzieć na pytanie, jaka była jego postawa wobec ogromnych i niebywałych zmian zachodzących w polityce oświatowej Rosji i wobec ich reperkusji w Wilnie? Czy w ogóle miał o tym własny pogląd?

W latach 1817—1818, zachwycony swoją ponowną odpowiedzialnością kurator bierze się do pracy z nowym zapałem. Brak tu tylko pomocy i dokładnych wiadomości. Piszze do Golicyna, że zatwierdzenie Malewskiego jest pilne, już zaczyna się bać skrytej intrygi. Dopiero po trzecim liście kuratora rektor może objąć stanowisko⁶⁷. Wicerektor Lobenwein zachował się niestety biernie, nie zdążył zebrać wszystkich danych o stanie oświaty w okręgu, których Czartoryski żądał jeszcze 2 października 1816 r., tłumaczył, że po sześciu latach przerwy nie wszystkie szkoły mogą odpowiedzieć na pytania, że w dodatku trzeba znaleźć czas na przekład rosyjski sprawozdania w dwóch egzemplarzach⁶⁸. Śniadecki starał się załatwiać najpilniejsze sprawy w porozumieniu z Czartoryskim. Należą do nich nominacje nowych wizytatorów, ustalenie spisu kandydatów na podróże naukowe, wybór nowych profesorów, w szczególności Pelikana, bardzo popieranego przez byłego rektora. Skądinąd Śniadecki jest oburzony nierządem. „Z naszym księciem to bałamuctwo, pisze Badeniemu, nikogo zdolnego nie ma przy sobie, sprawy ciągną się i pogmatwiają się”⁶⁹. Wkrótce książę powodowany potrzebą kontaktu z Wilnem i Krzemieńcem zwraca się o pomoc do ojca. Ten odpowiada długim listem, który stanowi istny plan działania: „Mój drogi Adamie, twój list rozgrzał moje serce. Bardzo popieram twój projekt podróży do Krzemieńca i Wilna, tylko odwiedź te dwa miejsca w różnym duchu”. W oczach Adama Kazimierza w Krzemieńcu rzeczy nieźle wyglądają, w Wilnie natomiast kurator musi „poprawić niezliczone nadużycia, które tam się wkradły”. Stary książę narzeka na profesorów-emerytów, którzy do wszystkiego się mieszają (chyba Śniadecy), piętnuje jak zawsze, dążenie nauk ścisłych do przewagi nad humanistyką, rozwodzi się nad koniecznością rozwoju nauczania języków klasycznych, dyktuje synowi jak ma postępować: „Kiedy będziesz w Wilnie, każ żeby ci dali rejestry z nazwiskami tych, którzy chodzą na lekcje języków klasycznych greckiego i łacińskiego — —. Jeżeli znajdujesz liczbę słuchaczy za małą, jak tego się spodziewam, radzę ci zebrać profesorów ze studentami w sali konferencyjnej i dziwić się małej

⁶⁶ J. Śniadecki do A. J. Czartoryskiego, 15 stycznia 1817, 1 czerwca 1824 (BCzart., Ew. 3069).

⁶⁷ A. J. Czartoryski do J. Śniadeckiego, 4 i 26 kwietnia 1817 (BCzart., nr 2993).

⁶⁸ I. Lobenwein do A. J. Czartoryskiego, 6 listopada 1816, 2 kwietnia 1817 (BCzart., nr 5459).

⁶⁹ J. Śniadecki do M. Badeniego, 11 stycznia 1817; kopia w Pracowni Dziejów Oświaty PAN, Warszawa, k.38, nr 483.

ilości uczniów”⁷⁰. Takie nader konkretne sugestie są dla księcia deską rantunku w tych chwilach zamieszania. Przyjmuje więc list niemal z nabożnością. „Czytałem go i przeczytałem z największą uwagą, a w czasie mego pobytu wasze rady będą ciągle obecne w moim umyśle. Macie, Drogi Ojcze, tyle doświadczenia w dziedzinie oświecenia publicznego i wyniki tak świetnie ukoronowały wasze starania, iż nie można inaczej robić jak ulegać waszym postanowieniom”. Ojcowska pomoc tym bardziej jest potrzebna kuratorowi, że w miesiącach poprzedzających wyjazd absorbują go sprawy sercowe. Jest to czas jego konfliktu z matką, kiedy w związku ze staraniami o Annę Sapieżankę, dochodzi do pojedynku z generałem Pacem. Długie formalności zatrzymują go w Warszawie aż do maja i wobec bliskości wakacji rezygnuje z wizyty w Krzemieńcu⁷¹.

Do Wilna przyjeżdża w czerwcu 1817 r. Śniadecki już wie od dawna o jego zatargu z Pacem, Grodek nawet próbował go z tego powodu oczernić, ale wymówki starego księcia (przekazanie mu przez kuratora) zamykają mu usta. Studenci dowiedzą się o tych nieco skandalicznych faktach dopiero po wyjeździe księcia, i to niedokładnie⁷². Wizyta stanowi jednak dla studentów niebywałe zdarzenie. Jeden z nich notuje w swoim dzienniku: „6 czerwca. Dziś widziałem Czartoryskiego — —. Słyszałem, że jest bardzo dumny, wszystkich bez wyjątku inaczej nie nazywa, jak tylko: Asan. Najwięcej musi mieć przy nim Rektor Uniwersytetu subiekcji. Gdziekolwiek się kurator obróci, ten musi być zawsze ubrany, to jest w mundurze, w krótkich spodniach, w trzewikach i przy szpadzie. Teraźniejszy rektor jest dość stary, więc mu nie bardzo miło tak się stroić. Słysząc, że księżę będzie wszystkie lekcje wizytował”⁷³. Każdy punkt ojcowskich poleceń znajduje odbicie w rzeczywistości, księżę pisze całe sprawozdania ojcu, mało odstępując od jego wytycznych: broni młodych adiunktów przeciwko staremu pokoleniu profesorów, ustala definitywnie spis kandydatów na podróże naukowe. W sprawie równowagi między naukami kontroluje wiedzę studentów asystując przy ich corocznych popisach. Nie zapomina nawet o dość dziwnym pomysle ojca — o kształceniu specjalistów języków klasycznych w Dubrowniku⁷⁴.

Wizytacja poza tym przyniosła plon niemały: zatwierdza dawny projekt o komisjach funduszowych, powierzwszy zbieranie intrat dóbr pojezuickich członkom kancelarii, żeby „uwolnić Akademię od ekonomicznych i administracyjnych zajęć, które wcale nie odpowiadają uczynom i odwracają ich od zwykłych prac”. Inicjuje też politykę oddawania w wieczystą dzierżawę dóbr kościelnych, należących do uniwersytetu. Kapitałnym dziełem tego pobytu jest chyba utworzenie Komitetu Szkolnego (26 lipca 1817).

Do tego czasu gimnazja, szkoły powiatowe i parafialne nie były kontrolowane należycie, nikt nie czytał regularnie raportów wizytatorów, nikt nie opiekował się mianowaniem nauczycieli według prawideł, nikt nie dbał o poszanowanie przepisów odnoszących się do książek elementar-

⁷⁰ A. K. Czartoryski do A. J. Czartoryskiego, 3 marca 1817. (BCzart., Ew. 1047 — mylnie podano 3 marca 1816. Tekst przepisany inną ręką na czysto tamże, s. 367). Te polecenia są często powtarzaniem dawnych zarzutów G. E. Grodka, z którym stary księżę korespondował. Por. K. Mężyński, *Adam Mickiewicz a Godfryd Ernest Grodecki*, Gdańsk 1963, s. 287.

⁷¹ BCzart., Ew. 1047, list z 30 maja 1817.

⁷² T. Krasieński, *Dziennik*, [w:] *Z filareckiego świata*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 53.

⁷³ Tamże, s. 52.

⁷⁴ A. J. Czartoryski do A. K. Czartoryskiego, 4 i 20 czerwca, 16 lipca 1817 (BCzart., Ew. 819).

nych. Nowo utworzony komitet z rektorem na czele miał rozstrzygnąć dawno zaniedbaną sprawę rozszerzenia sieci szkół. Takie komitety istniały już przy każdym uniwersytecie rosyjskim, ale wileński komitet — „zważywszy, że Statut Komisji Edukacyjnej, w którym było wiele użytecznych urządzeń i pomysłów, jeszcze jest ważny we wszystkich punktach, w których nie jest sprzeczny z teraźniejszą ustawą — będzie się starał o pozyskanie tego statutu”⁷⁵. Wbrew oczekiwaniom księcia wyniki komitetu w najbliższych latach nie wystarczają do przeprowadzenia zdecydowanej reorganizacji szkolnictwa. Próba ta pozostanie mimo wszystko jedną z najciekawszych inicjatyw Uniwersytetu Wileńskiego. Nie znaczy bynajmniej, że Czartoryski był uczulony na moralne względnie polityczne problemy młodzieży. O stosunku do młodzieży tego, którego w najbliższym otoczeniu przeważało „starszkiem”, za przesadną powagę, można wnioskować z następującej zapowiedzi przed przyjazdem do Wilna: „Nie zapomnę również, pisze ojcu, utrzymać nosa naszym młodym studentom i pół-sawanom. Zarozumiałość wprowadza ich w błąd. Oni nie wiedzą, że zarozumiałość nierozłącznie towarzyszy miernocie”.

Opuszczając Wilno, bardzo słusznie pisze: „Bardziej częste wizyty w Wilnie zdają mi się niezbędne, żeby wszystko było w lepszym porządku na uniwersytecie”. Niestety te dobre zamiary pozostaną bez skutku; dopiero po czterech latach Czartoryski znów powróci do Wilna, ale wtedy będzie za późno, aby odzyskać utracony autorytet.

Na razie żeni się (25 września 1817). Następnego dnia, z Radzyna, gdzie odbył się ślub, pisze Malewskiemu: „Każda sprawa dotycząca się uniwersytetu obchodzi mnie w najwyższym stopniu, dlatego nie mogę nie być niecierpliwy, gdy muszę długo czekać”⁷⁶. Mimo tej dobrej chęci pisze tylko dwa razy do nowego rektora w końcu 1817 r. Ma 47 lat, a ze względu na dużo młodszą żonę (18 lat) zimą 1817 r. spędza w Warszawie na rozrywkach. Ówczesne jego zainteresowania literackie, jakkolwiek mało konkretne, pokazują jednak, jak żywo obchodził księcia ogólny los kultury polskiej. Atmosfera warszawskich salonów sprzyjała teoretycznym rozmyśleniom i sporom. Wiadomo, że książę był jednym z najbardziej aktywnych członków tzw. Towarzystwa Iksów⁷⁷. Na ich zebraniach omawiano spektakle i redagowano ostre krytyki w duchu neoklasycyzmu. Poglądy księcia w tych materiałach również kształtowały się pod wpływem ojca. Jeszcze przed jego odjazdem do Wilna, Adam Kazimierz wyłożył mu cały plan redagowania nowego pisma literackiego, w którym artykuły byłyby podpisane (a nie anonimowe jak dotąd) i o tematyce nie tylko teatralnej, ale kulturalnej w ogóle⁷⁸. Towarzystwo przyjęło bardzo wdzięcznie te pomysły, a Adam Jerzy marzył o utworzeniu gazety, która by połączyła zalety „Spectatora” i „Quarterly Review”. Brakowało tylko ludzi i funduszy⁷⁹. Zimą z 1817 na 1818 r. powraca do tych poczynań, ale pisze ojcu, że Iksy śpią, że „Teatr Narodowy okrutnie się opuścił”, a co gorsza, młodzi „gimnazyści” prześcignęli Iksów w wydawaniu gazet: „Młody Kiciński jest na czele jednego z tych pism. Lepiej to, jak gdyby wcale nie pisano, ale niewielka z tego będzie pociecha”⁸⁰. Daleko od tej

⁷⁵ Akt utworzenia Komitetu Szkolnego z 26 lipca 1817 (kopie L. Chmaja, Archiwum PAN Warszawa, nr 86).

⁷⁶ A. J. Czartoryski do S. Malewskiego, 26 września 1817 (BCzart., nr 2993).

⁷⁷ A. Kowalski, *Warszawa literacka w okresie przelomu kulturalnego 1815—1822*, Warszawa 1961, s.194—204.

⁷⁸ BCzart., nr 2993, list z 3 marca 1817.

⁷⁹ A. J. Czartoryski do A. K. Czartoryskiego, maj 1817 (BCzart., Ew. 819).

⁸⁰ Tamże, list z 3 grudnia 1817.

oceny do „niezwykłego zrozumienia dla nowych dzieł”, które przypisuje Handelsman Czartoryskiemu⁸¹. Nie będąc w stanie doprowadzić swego projektu do końca w Warszawie, ksiązę proponuje Malewskiemu, jak Stojnowskiemu w latach 1804—1805, utworzenie uniwersyteckiej gazety w Wilnie. Kreśli bardzo dokładny plan i kończy tak: „Słowem zamiast encyklopedycznego pisma, wydawać pismo historyczne, statystyczne, literackie”⁸². Ten ambitny projekt, który pozostanie martwą literą, nawiązuje do teorii pierwszeństwa Polski wśród słowiańskich plemion, której mieli służyć tacy historycy jak Chodakowski (Lelewel w jego oczach jest za młody i musi jeszcze podróżować, co spowoduje niebawem wyjazd Lelewela do Warszawy) albo rozwinięcia literatury polskiej, z Niemcewiczem na czele⁸³. Trudno jest zgodzić z Handelsmanem, który twierdzi, że w tym okresie „ksiązę był przygotowany do przyjęcia ducha romantyzmu”⁸⁴. Postawę jego cechuje całkowicie sposób myślenia epoki Oświecenia, włącznie z nieufnością do teatru w szkole. W maju 1818 r. śle swoje gratulacje Malewskiemu za to, że teatr został zabroniony we wszystkich szkołach, „bo teatr wywiera zły wpływ na charakter młodych ludzi”⁸⁵. Nie ulega wątpliwości, że ksiązę realizuje wszystkie postulaty oświeceniowego ideału: jego bardzo postępową idea arendowania dóbr beneficjalnych uniwersytetu z jednoczesnym uwolnieniem chłopów jest tego dodatkowym dowodem⁸⁶. Czy jest całkiem gotów do przyjęcia nowego usposobienia młodzieży, oto zagadnienie kluczowe. Dalsze jego postępowanie nie pozwala go łatwo rozstrzygnąć.

Wiosną 1818 r. nie zajmuje się wileńskim okręgiem. Ma drugi pojedynek z Pacem (12 marca 1818) a potem uczestniczy w pierwszym sejmie Królestwa Polskiego: „Nie omieszkalem skorzystać z pobytu Jego Królewskiej Mości, żeby wyjednać bardzo ważne punkty dla pomyślności Krzemieńca i dla oświaty w naszych prowincjach, ale chociaż zająłem się tym w odpowiednim czasie, uzyskałem tylko obietnice i nadzieje. Nie winię o to gubernatora, ale brak czasu i nawał bieżących spraw”⁸⁷. W lecie za to wybiera się do Krzemieńca, tym razem bez rad ojca, który jest ciężko chory. Aż do listopada wizytuje po raz pierwszy liczne szkoły powiatowe: Włodzimierz, Łuck, Woronczyn, Lubar, Wołosowce, Machnówkę, Żytomierz, Winnicę. Rzadko ksiązę wykazywał taką pracowitość. W lecie szkoły są puste, po popisach od połowy lipca. Kurator spotyka się głównie z dyrektorami i to w atmosferze raczej towarzyskiej. „Wielu obywateli zebrało się zewsząd — pisze ojcu — ksiązę Sanguszko, kilku marszałków miejscowej szlachty, gubernator Giżycki. Z okazji tego spotkania wydano bardzo wiele balów, na których moja żona dużo tańczy”⁸⁸. Te rozrywki nie przeszkadzają mu w innego typu działalności. Przede wszystkim kurator prowadzi „czystkę” w personelu. Osobisty kontakt z nauczycielami przekonał go o potrzebie pozbycia się zestarzałych i opieczętanych pedagogów: proponuje uniwersytetowi cały szereg emerytur i przemian⁸⁹. Rozumie, że od czterech lat Krzemieniec potrzebuje dyrek-

⁸¹ M. Handelsman, op. cit. t. I, s. 128.

⁸² A. J. Czartoryski do S. Malewskiego, 24 grudnia 1817 (BCzart., nr 2993).

⁸³ Tamże, dwa listy bez dat, prawdopodobnie z początku 1818 r.

⁸⁴ M. Handelsman, op. cit. t. II, s. 129.

⁸⁵ BCzart., nr 2993, list do Malewskiego 18 maja 1818.

⁸⁶ Tamże, list z 26 lutego 1818.

⁸⁷ A. J. Czartoryski do A. K. Czartoryskiego, 2 maja 1818 (BCzart., Ew. 819).

⁸⁸ Tamże, list z 27 czerwca 1818.

⁸⁹ Tamże, list z 30 września 1818; do Malewskiego, 26 sierpnia 1818 (BCzart., nr 2993); do Sniadeckiego, 23 czerwca 1818 (tamże).

tora. Kontaktuje się więc z Felińskim według rady Śniadeckiego (jeszcze z 1816 r.). Każe mu nadać tytuł członka honorowego. Feliński zgodzi się na tę posadę w końcu roku i zostanie wybrany dyrektorem w początku 1819 r. W Międzyborzu kurator otwiera w zamku nową szkołę, która do końca będzie jego oczkiem w głowie. Zamek otoczony murami jest najlepszym miejscem dla szkoły: „Jeżeli to się zrealizuje według mego pomysłu, nigdzie nie będzie lepszego pomieszczenia, łatwiejszego do dozoru i stosowniejszego do zachowania dobrych obyczajów i porządku”⁹⁰. Realizuje nareszcie pomysł sugerowany mu przez Śniadeckiego od dwóch lat: decyduje się na zakup biblioteki Poryckiej od wdowy po Czackim, „ale sprawa kupna pozostaje tymczasem między nami ze względu na kilka miejscowych okoliczności. Sądzę, że połączenie tego zbioru z naszym, uczyniłoby ładny komplet”⁹¹.

Ta natężona praca nie ustaje po opuszczeniu Wołosowic, ostatniego etapu wizyty. Z 35 listów pisanych do rektora między majem 1818 r. a sierpniem 1819 r. dowiadujemy się o różnorodności zainteresowań księcia w tym szczytowym okresie jego kuratorii. Tym bardziej zastanawia dwuletnie opuszczenie się, które nastąpiło potem.

Rzeczywiście, po bardzo płodnym okresie, w ciągu którego książe wchodzi w szczególności wychowania dziewcząt, warunków mieszkaniowych studentów, „przepisów sądowych dla szkół”, albo wiecznego problemu arendowania dóbr, kurator oznajmia w marcu 1819 r., że ma zamiar opuścić kraj i udać się do wód dla zdrowia żony. Sam jest przestraszony tą myślą, nie wie komu powierzyć bieżące sprawy. Wie przecież, że minister czyni mu trudności, że pozbawił nawet uniwersytet na pewien czas prawa promowania na kandydatów i doktorów, że oskarżył „Kurjer Litewski” za pewne dodatki prawne, że Petersburski Uczony Komitet krzywym okiem patrzy na książki wydane albo nie wydane w Wilnie⁹². Książe Adam zwraca się o pomoc Malewskiego i profesorów; wolałby powierzyć ogólną wizytację Śniadeckiemu „w zastępstwie za mnie” jak sam pisze rektorowi, ale minister nie zatwierdza tej propozycji⁹³. Zresztą Śniadecki nie waha się wytykać Czartoryskiemu całego niebezpieczeństwa tego wyjazdu. Kto mógłby zastępować go — Koczubej? Seweryn Potocki? Ogiński? Tylko pierwszy ma szansę według „starego Jana” a i ten wybór nie pohamuje nowych ataków ze strony władz ministerialnych, miejscowych albo też wojskowych⁹⁴. Czy kurator zdaje sobie sprawę, jak zaczynają interesować się władze w całej Europie uniwersytetami? Mimo to książe wyjeżdża. Układa obszerną listę spraw do załatwienia w czasie jego nieobecności kładąc silny nacisk na pilność nowych przepisów dla szkoły w Krzemieńcu, którą przetworzył na Liceum — i wyjeżdża.

Od sierpnia 1819 r. bawi w Wiedniu, we Włoszech, w Paryżu, w Genewie. W ostatniej chwili polecił Malewskiemu zwracać się o radę... do Uwarowa⁹⁵. W ciągu tych dwóch lat pisze tylko sześć listów do rektora. Czy będzie w stanie zrozumieć sytuację, która nastąpi podczas jego nieobecności?

⁹⁰ Tamże, do ojca, 30 września 1818.

⁹¹ Tamże, list z 2 sierpnia 1818.

⁹² Tamże, do Malewskiego, 23 listopada 1818 i 24 marca 1819.

⁹³ Tamże, listy z 27 kwietnia 1819 i 17 września 1820.

⁹⁴ J. Śniadecki do A. J. Czartoryskiego, 19 kwietnia i 1 września 1819 (BCzart., Ew. 3069).

⁹⁵ A. J. Czartoryski do Malewskiego, 31 lipca 1819 (BCzart., nr 2993); do Uwarowa, 27 lipca 1819 (tamże, s. 621).

Minister bez zwłoki wyłącza kijowską gubernię spod opieki Wilna; w Uczonym Komitecie Popow próbuje domagać się zatwierdzenia profesorów przez ministra, a już nie przez kuratora; w samym uniwersytecie, korzystając z okazji, nawiązuje do dawnych konfliktów i zniekształca (nie bez pewnej racji) projekt regulaminu dla Krzemieńca⁹⁶, napisany przez samego kuratora. Minister wysuwa propozycję zatwierdzenia własnych kandydatów na podróże naukowe, podczas gdy artykuł II „Ustaw” głosi, że jest to prerogatywa kuratora. Na kąpielach w Luce, albo w Paryżu ksiądz Adam gniewa się, denerwuje i zaczyna oskarżać uniwersytet o niedbalstwo. Po roku czuje się wręcz „wyłączony”, proponuje rektorowi współpracę uniwersytetu ze starym agentem Stanisława Augusta, kiedyś członkiem TPW, Piotrem Maleszewskim, co Malewski przyjmuje chłodno. Żałuje, że uniwersytet jest mało znany w Europie, a nie czuje, że jego miejsce byłoby w Wilnie. Studenci zaczynają plotkować na temat tej nieobecności. Syn rektora Malewskiego pisze Mickiewiczowi, że ojciec otrzymał właśnie list z Paryża: „Żal się robi takiego zwierzchnika, gdyby wiedział jak nisko jesteśmy, tak nisko, że niżej zejść nie można”⁹⁷. Te pogłoski docierają aż do Petersburga, gdzie bawi student Pełczyński: „Kurator zupełnie zaniedbuje swoje obowiązki, nie masz tu nikogo, kto by mu był przychylny. Toteż wszystko, co proponuje, przechodzi tylko z wielkim oporem”⁹⁸. Oświadczywszy, że wróci w końcu 1820 r., że niedługo przyjedzie do Wilna, siedzi nadal w Paryżu, co wywołuje taką reakcję u syna rektora: „Powiedz mi, jak można w takim czasie, mimo nadchodzących zewsząd nieprzychylnych raportów, siedzieć na miejscu, ograniczając się do listów rektora i posyłać plany z góry do egzekwowania, nie troszcząc się czy są do wykonania czy nie. Jego list, *summa fecit = zero*”⁹⁹. W świetle tych gorzkich zarzutów trzeba sprostować opinię H. Mościckiego, według którego „młodzież zrozumiała zamiary księcia, podnosiła gorąco hasła, które on w życiu usiłował wprowadzić”¹⁰⁰.

Jak mówi Handelsman, „w tym czasie Puławy są jakby kancelarią główną kuratora”¹⁰¹. To nie ulega wątpliwości, cała praca jest w rękach księżących sekretarzy, jak Kluczewskiego albo Dobrowolskiego, bardzo zdolnego i pracowitego człowieka: „Gdyby tylko on i kurator lepiej znali stan rzeczy!” pisze F. Malewski¹⁰². Nieobecność Czartoryskiego otwiera pole dla różnych skrytych poczynań: skromny bibliotekarz, Kazimierz Kontrym układa dla Dobrowolskiego cały szereg projektów. Jego półjawna władza bardzo imponuje studentom. T. Zan uważa nawet, że kurator upoważnił Kontryma do takiego działania i zrobił z niego „najużyteczniejszą sprężynę” dla swoich poglądów i „dla dobra kraju, który chciał ratować oświeceniem”¹⁰³. F. Grzymała tak samo myśli, że Kontrym jest „czynną i niewidzialną sprężyną, która kieruje wszystkim”¹⁰⁴. Działalność Kon-

⁹⁶ A. J. Czartoryski do Malewskiego, 15 lipca 1820. Por. też sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Szkolnego z 27 maja 1820 (Kopie L. Chmaja, nr 87).

⁹⁷ *Archiwum Filomatów*. Cz. 1: *Korespondencja* t. II wyd. J. Czubek, Kraków 1913, s. 4, list z 8 marca 1820.

⁹⁸ Tamże: Pełczyński do Jeżowskiego, 28 września 1820.

⁹⁹ Tamże: F. Malewski do Jeżowskiego, 18 kwietnia 1821.

¹⁰⁰ H. Mościcki, [wstęp do] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816—1824*, Warszawa 1924, s. 16.

¹⁰¹ M. Handelsman, op. cit. t. I, s. 126.

¹⁰² *Archiwum Filomatów*. Cz. 1: *Korespondencja* t. II: F. Malewski do przyjaciół, 16 lutego 1822.

¹⁰³ Cytuję za Z. Skwarczyńskim, *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców. Dwa Studia*, Łódź 1961, s. 14.

¹⁰⁴ Tamże, s. 31.

tryma jest rzeczywiście imponująca, ale czy działał on z ramienia Czartoryskiego, trudno powiedzieć. W tym czasie profesorowie kłócą się między sobą, piszą na siebie donosy. Rektor nie podejmuje propozycji kuratora, nie chce np. mianować Wiszniewskiego na katedrę filozofii, wybiera Gołuchowskiego. Niechęć Czartoryskiego do Malewskiego wzrasta.

Druga kadencja rektora trwa normalnie do lipca 1823 r., ale zagmatwanie spraw, które znajduje kurator po powrocie do Warszawy, wprawia go w coraz większe niezadowolenie. Listy z tego okresu są pełne narzekań, a jednocześnie jego samego przynagla Ministerstwo, zaniepokojone przedłużaniem się konfliktu między drukarzami, Zawadzkiem i Morytzem, brakiem regulaminu dyscyplinarnego, niedostosowaniem wielu podręczników do nowych koncepcji „ministra zaciemnienia”. Trzeba dawać dowody swojej dobrej chęci wobec tych nowych prądów: jeszcze w lutym 1821 r. książę-kurator zabronił, uprzedzając w tym nawet ministra o miesiąc, książki Strojnowskiego „Nauka prawa przyrodzonego narodów”, tłumacząc komitetowi szkolnemu, że trzeba uczyć pewnych twardych prawd o warunkach szczęścia w społeczeństwie¹⁰⁵. Komitet szkolny dostaje ostre wy-mówki, ponieważ „wbrew swemu powołaniu jeszcze nie opracował regulaminu, jakiego wymagają obecne okoliczności szkolne”¹⁰⁶. Zarządza okólnikiem niezwłoczną rewizję podręczników¹⁰⁷, a dla przykładu przesyła kopię reformy wprowadzonej w uniwersytecie kazańskim przez osławionego Magnickiego¹⁰⁸. Nie wiadomo, jak zareagował na odpowiedź profesora Rustema: ta kopia, mówi Rustem, jest tak nieczytelna, że miejscami trudno odgadnąć sens.

W kwietniu 1822 r. kurator przyjeżdża do Wilna. Już lepiej orientuje się w sytuacji, wie, że Wilnu grozi ruch młodzieżowy, który objął Europę, wie, że wszelkie stowarzyszenia zostały zakazane w Cesarstwie. Aby nie oskarżono go o pobłażliwość, musi za wszelką cenę okazać władzom, że porządek i cisza panują w jego okręgu. Już na kilka miesięcy przedtem mógł zdać sobie sprawę ze stanu młodych umysłów: bardzo zřęcznie zaprosił do Puław na Boże Narodzenie ławowiernego syna rektora Malewskiego i ten, pod urokiem wielkopańskiego przyjęcia, objaśnił go lepiej niżeli raporty ojca¹⁰⁹. W czasie przyjazdu księcia studenckie burdy i starcia z rosyjskimi oficerami rozgrzewają atmosferę. „Stary Jan” i inni korzystają z momentu, żeby „zwymiotować od dawna zwietrzałe rzeczy”, jak mówi student J. Czeczot: mianowicie wzmiankują o zebraniach promienistych sprzed dwóch lat. Kurator jest przerażony, bo o niczym nie wiedział. Od razu mianuje tajny komitet śledczy i zaczynają się rewizje u Zana, Łozińskiego, Mickiewicza. Nie znaleziono nic, ale Czartoryski każe rektorowi poddać tych podejrzanych studentów szczególnemu nadzorowi. „Co za chamstwo tak prześladować niewinnych! I to ścierpieć ze strony tych panów, to są rzeczy nie do zniesienia!” — woła Czeczot¹¹⁰. Car z braćmi, którzy akurat bawili w Wilnie, wyjeżdżają niby zadowoleni, po licznych paradach, festynach i manewrach. Jaka będzie teraz postawa

¹⁰⁵ Posiedzenia Komitetu Szkolnego z 2 lutego 1821 (Kopie L. Chmaja, nr 87).

¹⁰⁶ Tamże, 18 stycznia 1822.

¹⁰⁷ Tamże, 18 marca 1822.

¹⁰⁸ Tamże, 10 kwietnia 1822.

¹⁰⁹ *Archiwum Filomatów. Korespondencja t. II: F. Malewski do przyjaciół*, 24 grudnia 1821; do Pietraszkiewicza, 20 stycznia 1822; do przyjaciół, 16 lutego 1822; do Jeżowskiego, 10 marca 1822; do Pietraszkiewicza, 12 marca 1822; do Jeżowskiego, 22 marca 1822.

¹¹⁰ J. Czeczot do Pietraszkiewicza, 20 maja 1822 (tamże).

kuratora? Postanawia utrwalić to dobre wrażenie władz przy użyciu nowych środków.

Zmusiwszy rektora Malewskiego do dymisji, wbrew ustawom domaga się z pomocą Kłagiewicza¹¹¹, wyboru nie-profesora Twardowskiego: „Rektorstwo Twardowskiego zniszczyło odwieczny porządek, odkąd, zdaje się, uniwersytety istnieć poczęły” — pisze M. Czarnocki¹¹². Te kroki, coraz mniej legalne, przesądzą właściwie o zgubie Czartoryskiego. Bitwa została przegrana w czasie jego nieobecności. Żadne ulepszenie materialne szkół, żadna reforma pedagogiczna, żadna prawdziwa praca już się nie liczą. Jedno się liczy: trzeba dawać jeszcze więcej dowodów surowości. Niestety książe Adam ma w tej dziedzinie rywala, którym nie może sprostać: trudno dorównać Nowosilcowi i Konstantemu. Ciekawe, że książe Adam w tym końcowym okresie zdaje się mieć jeszcze nadzieję. Pracuje gorączkowo żeby usprawiedliwić się, a zarazem ulepszyć to, co inicjował i stwarzał w ciągu dwudziestu lat.

Ostatni rok kuratorii Czartoryskiego jest próbą ratunku własnego dzieła. Czy naprawdę nie rozumiał wcześniej, że za dużo odeń wymagają? Jeżeli nie, to kiedy ustało to samowolne zaślepienie, z jakich powodów tak długo trwał w raz wybranym kierunku, zanim doszedł do dymisji?

Po pierwsze, książe jest przekonany, że wybór Twardowskiego wszystko załatwi. Żywi do niego bezmierne zaufanie, nie rozumie, że nie tylko w Wilnie decydują się sprawy, ale i w Petersburgu, a bardziej jeszcze w Warszawie. Przykład S. K. Potockiego powinien był go zmusić do zastanowienia się. Twardowski zresztą obejmuje urząd dopiero w trzy miesiące po wyborze, co przedłuża stagnację. Na próżno Kontrym nawołuje w październiku 1822 r., pisząc dalsze projekty dla Dobrowolskiego: „Oto praca dla naszego księcia, oto gdzie musi się pokazać czynny, on — znawca swego kraju, swej historii, naczelnik akademickiego wydziału — —. Ta działalność wymaga poświęcenia i zrzeczenia się pobytu na wsi. Siedząc w błotach puławskich to pewne, że nic nie dokażesz. Czy naprawdę to błoto jest powabniejsze, niż służba ojczyźnie? Gdy mi to mówili, powiedziałbym, że to są czary”¹¹³. Tymczasem kurator już jest w defensywie, pisze Twardowskiemu: „Bardzo się spodziewa odmian dziwnych i gotuje się na krytyki. Trzeba ich oczekiwania omylić i dowieść im, że do odmian nie przyjdzie, tylko po bardzo dojrzałym namyśleniu i rozważeniu rzeczy”¹¹⁴. Tym niemniej ulega woli Korsakowa i rozkazuje Kłagiewiczowi, żeby wymagał od studentów noszenia mundurów¹¹⁵. Jeszcze przed objęciem urzędu przez Twardowskiego śle mu projekt wzmocnienia dyscypliny, w którym kładzie nacisk na religię i moralność¹¹⁶. Postanowienia tego projektu mało ustępują w surowości innym regulaminom uniwersyteckim w Cesarstwie. Oświecony książe mówi teraz słowami Świę-

¹¹¹ Kłagiewicz do A. J. Czartoryskiego, 7 lipca 1822. Kampania wyborcza za Twardowskim: listy do Grodka z 5 września i 17 października 1822, gdzie Czartoryski kładzie nacisk na konieczność spójności profesorów z kuratorem (BJag., nr 3097 III).

¹¹² M. Czarnocki, *O tajnych towarzystwach*, [w:] *Z filareckiego świata*, s. 165.

¹¹³ K. Kontrym do A. Dobrowolskiego, 15/27 października 1822 (BCzart., nr 5458).

¹¹⁴ Książe Adam Czartoryski — Józef Twardowski. *Korespondencja 1822—1824*, do druku ułożył Ogończyk, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” t. XXVI, list z 8/20 października 1822.

¹¹⁵ Kłagiewicz do Czartoryskiego, 6 października 1822 (BCzart., nr 5458).

¹¹⁶ A. J. Czartoryski do Twardowskiego, 9 września 1822 (tamże). Tekst projektu por. Szeliga, *Reforma Uniwersytetu Wileńskiego i szkół jemu podwładnych za rektoratu Twardowskiego*, „Archiwum do dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” t. IX, Kraków 1897, s. 5—10.

tego Przymierza, choć z przekonania jest przeciwny przymusowi (często protestował przeciwko nadużyciom w szkołach, szczególnie przeciw karom cielesnym). Może nawet żywi nadzieję, że do stosowania tego surowego projektu nie dojdzie. Nie doszło rzeczywiście za czasów jego urzędowania do takiej surowości, ale ironią losu po ustąpieniu jego z kuratorii właśnie ten projekt zostanie utrwalony i przystosowany przez Pelikana i Nowosilcowa. Nowy rektor zgadza się z potrzebą nowej dyscypliny: „Pismo WKM o karności uczniów wkrótce wprowadzone będzie, bo obudzają się dawne okoliczności, które przymuszają użyć dzielniejszych środków”¹¹⁷. Kurator zaś bardzo się cieszy z pracowitości Twardowskiego. Widzi z zadowoleniem, jak się bierze energicznie do „uporządkowania kancelarii, do sprawy nowych mieszkań profesorskich, do utworzenia instytutu weterynarii, zmian w rozkładzie lekcji i w mianowaniu wizytatorów, do kierownictwa szkół. Książę nawet zaczyna myśleć, w kwietniu 1823 r., że bez powodu bał się, że dzięki Twardowskiemu wszystko wróci do porządku, zapewnia, że w żadnym wypadku już nie powtórzy poprzednich omyłek, nie opuści kraju: „Dwa razy już doświadczyłem, na co uniwersytet przez podobne przerwy jest wystawiony — —. Upewniam, iż nie było wcale moją myślą wyjeżdżać teraz za granicę. Gdyby kiedy zdrowie mojej żony tego wymagało, sam zawsze zostanę w kraju”¹¹⁸. Śmierć ojca, któremu kurator tyle zawdzięczał, powoduje jeszcze krótką, a bolesną przerwę w pracy. Ostateczne ciosy nie zostały jeszcze zadane, a on już upadł na duchu. W początku maja mówi o ewentualnym następcy. W chwili tej właśnie spada na niego sprawa napisu o Konstytucji 3 Maja w gminazjum wileńskim.

Nie ma potrzeby powtarzać znanych rzeczy o biegu śledztwa, wykryciu filaretów i procesie. Postaramy się tylko odpowiedzieć na pytania, czy książę mógł wtedy jeszcze ratować swój urząd? Czy mógł pomagać oskarżonym? Twardowski, zaraz po fakcie bardzo dokładnie przedstawił mu sytuację: „Widzę zatem, już z kilkakrotnego doświadczenia, że się czepiają i pragną formować sprawę z uniwersytetem”¹¹⁹. Zdaje się, że kurator jeszcze temu nie wierzy: odruchowo potępia młodzież za prowokacyjną postawę i myśli, że ostra kara wszystko poprawi: „Zdaniem mojem, należy w tym razie rozwinąć wszelką surowość, aby i rząd przekonać o ścisłości i duchu uniwersytetu, i tych dziecinnych szaleńców na zawsze odstraszyć od podobnych postępów”¹²⁰.

Wzmianka o rządzie dobrze ukazuje, że mimo napaści, Czartoryski jeszcze ufa carowi i w całym dalszym postępowaniu wykazuje wobec niego zadziwiająco lojalność. Wkrótce potem, uwięzienie Twardowskiego daje mu dowód, że jego władza już ustała, że rozporządzają się uniwersytetem ludzie z zewnątrz, Korsakow, Konstanty, Nowosilcow. Jednak natychmiast po uwolnieniu Twardowskiego dziękuje mu za „szlachetne uczucia i przywiązanie do Monarchy i Jego Służby”. Nie chce mieć do czynienia ze szczęśliwymi rywalami, dlatego nie przyjeżdża do Wilna, jak go o to błaga rektor trzykrotnie¹²¹. Zamknięty w swojej dumie, świadomy, że uczynił wszystko, aby dyscyplina była należycie utrzymana, nie raczy poniżyć

¹¹⁷ Twardowski do A. J. Czartoryskiego, 16/28 listopada 1822.

¹¹⁸ A. Czartoryski do Twardowskiego, 22 marca/3 kwietnia 1823.

¹¹⁹ Twardowski do A. J. Czartoryskiego, 6/18 maja 1823.

¹²⁰ A. J. Czartoryski do Twardowskiego, 15/27 maja 1823.

¹²¹ Twardowski do A. J. Czartoryskiego, 18/30 lipiec 1823, 5/17 sierpnia 1823, 11/23 września 1823.

się do podróży, jak mówi, w „sprawie gimnazjalnej”. Może pojedzie, gdy będą wymagały tego poważniejsze sprawy¹²².

Zdaje się, że ksiązę nie przypisuje postawie młodzieży prawdziwie narodowego charakteru. Polskość tak jak on ją rozumie nie zawiera w sobie nic sprzecznego z przynależnością do Cesarstwa. Nie dostrzega przeciwieństwa między czytaniem „Pielgrzyma w Dobromilu” czy „Śpiewów historycznych”, a lojalnością wobec Monarchy. Konstantego tymczasem przeciwieństwo to irytuje, pobudza jego gorliwość w dochodzeniu rewolucyjnych zamiarów młodzieży. Chyba O g o ń c z y k i inni nie mają racji twierdząc, że nader lojalne usprawiedliwienia rektora (utrzymane w podobnym tonie do tłumaczeń się kuratora) „nie mogą być przyjęte za rzetelny wyraz prawdziwych uczuć i przekonań Twardowskiego”¹²³. Skądinąd nie ulega wątpliwości, że dymisja księcia została wywołana jego oburzeniem na metody śledztwa: „Mówilem o złośliwości, o egzageracji, o przekręcaniu i naciąganiu dowodów” — pisze po ostatnim spotkaniu z cesarzem w Wołosowcach. Trzeba także podkreślić, że Czartoryski prosi o dymisję przed wykryciem tajemnych towarzystw i że jego ostatnim krokiem przed dymisją było przedstawienie ministrowi „Prawideł dla uczniów uniwersytetu” napisanych według jego wskazań, potwierdzonych przez roczną próbę i przedłużonych następnie aż do 1831 r.¹²⁴ W świetle tego postępowania łatwo dostrzec, że w grę wchodził kryzys zaufania we wzajemnych stosunkach między kuratorem a tym, któremu dotąd mimo wszystko ufał, tj. Aleksandrem. „Z jednej strony chcą się koniecznie mnie pozbyć, a z drugiej nie ma chęci zatrzymania mnie”¹²⁵. Nieufność z tej „drugiej strony” boli go najwięcej, bo jak inaczej tłumaczyć te długie obrony, które pisze opuszczając swój urząd? W oczach Golicyna stara się bronić oskarżonych studentów, ale przed carem mówi wyłącznie o sobie, przypomina wszystkie środki zapobiegawcze, które wprowadzał w życie, przepisy o mundurach, o spektaklach, o zebraniach, o regulaminach, przyznaje, że jeszcze były „słabe i niewystarczające”. Teraz zależy mu tylko na tym, „żeby zachować poczesne miejsce w pamięci Waszej Królewskiej Mości”¹²⁶.

Książę Adam jest zupełnie przygnębiony. „Przyznam się — nie wiem czy mam się zawstydić — że nie mogłem listu Pana bez łez odczytać” — pisze Twardowskiemu po otrzymaniu kolejnego raportu o wypadkach, jeszcze w końcu 1823 r. Cieszy się, że pomału uwalnia się większość uwięzionych: „Liczba cierpiących przynajmniej zmniejsza się”. Współczuje nieszczęściom F. Malewskiego w Berlinie: „Jaka szkoda takich zdolności”¹²⁷. Gruntowne nieporozumienie trwa jednak aż do końca. Nie o filaretach bowiem, z których znał osobiście kilku, i którym przecież kilkakrotnie pomagał, mówi w jednej ze swoich ostatnich rozpraw pod tytułem „O duchu szkół”. Nie mówi o F. Malewskim, ani o M. Piaseckim, ani

¹²² A. J. Czartoryski do Twardowskiego, 5/17 sierpnia 1823.

¹²³ *Archiwum Filomatów. Korespondencja* t. II, s. 362.

¹²⁴ A. J. Czartoryski do Twardowskiego, 23 października 1823 (Szelięga, op. cit., s. 103).

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ *Dodatki do Korespondencji*, list z 20 października 1823.

¹²⁷ A. J. Czartoryski do Twardowskiego, 17 stycznia 1824.

o A. Mickiewiczu — których zdolności niedawno uznał¹²⁸, ale o tłumie innych, nie kompromitowanych, widocznie obawia się, że całe szkolnictwo zginie. Duch w szkołach, twierdzi, jest dobry, posłuszny rządowi. Wszystko, powtarza, zostało zrobione, żeby umocnić karność. Zresztą ta zaraza przyszła z zewnątrz i była ściśle ograniczona. Polskie szkoły dały imperium pokolenie geometrów, lekarzy, oficerów, którzy wszyscy są dobrymi podwładnymi cara. Nieprawda, że nauczanie w szkołach okręgu odrywało ludzi w nim mieszkających od innych poddanych cara, odwrotnie, szkoły sprzyjały zbliżeniu z rosyjskim narodem. Niech winowajcy zostaną ukarani, ale nie trzeba karać niewinnych¹²⁹. W ogóle książę nie chce wierzyć w istnienie liberalizującej młodzieży, używa prawie tych samych wyrazów, co Nowosilcow, kiedy pisze Golicynowi, że „uczucia źle zrozumianego patriotyzmu” ograniczają się do próżnych wspomnień z dawnych czasów¹³⁰. Mimo woli stał się dla grona swoich dawnych wrogów petersburskich symbolem polskości okręgu, a nie widzi, że przede wszystkim ten symbol chciano zniszczyć. Aż do otrzymania formalnej dymisji ludzi się nadzieją, że przyznają mu rację, że jego zasługi na służbie rosyjskiej nie miną bez uznania: „Nie wątpię ja, że przyjdzie czas, w którym prawda w całym świecie się okaże — pisze Twardowskiemu w kwietniu 1824 r. — i rząd pozna nareszcie tych, co mu dobrze i szczerze służyli, ale nie widzę nic takiego, co by mi zapowiadało, że chwila ta jest bliska”¹³¹. Świadomy własnej prawości, nie był jednak świadom sytuacji, która dojrzała w ostatnich latach w Cesarstwie, dlatego nie zdołał zażegnać ciosów, które w tych samych latach padały z równą siłą na większość uniwersytetów europejskich. Środki, które były potrzebne dla osiągnięcia porządku w duchu Konstantego, były mu zupełnie obce, mimo iż w surowości posunął się bardzo daleko.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz, nie ulega wątpliwości, że Adam Jerzy Czartoryski zasługuje na bardzo poczesne miejsce w historii oświaty. Imponujące „Sprawozdanie o stanie okręgu wileńskiego w czasie, gdy opuszczam kierownictwo”¹³², napisane dla jego następcy hr. de Laval, świadczy wymownie i bezstronnie o wspaniałych osiągnięciach wydziału wileńskiego w ciągu tej kuratorii. Wilno zawdzięczało mu swoje odrodzenie po rozbiorach. Dzięki niemu, wbrew najrozmaitszym trudnościom, uniwersytet kwitł, rektorzy mieli w nim dzielnego opiekuna. Z wyjątkiem okresu od 1810 do 1816 r. Czartoryski, jeśli nawet nie odpowiadał wszystkim nadziejom, jeśli trybem życia i sposobem myślenia nie uchwycił wszystkich zawiloci życia uniwersyteckiego, stanowił zawsze ostoję polskiego szkolnictwa w Cesarstwie rosyjskim. Rozumieli to jego współpracownicy: ojciec, Czacki, Śniadecki, Kontrym, Twardowski, którym zapewne zawdzięczał rozkwit swego uniwersytetu, a których działalności nadał rację bytu i sens.

¹²⁸ M. Handelman (op. cit. t. I, s. 129) twierdzi, że Czartoryski „na Mickiewiczu poznał się bardzo wcześnie”. F. Malewski, w lutym 1822 r. żałuje, że kurator jeszcze nie zna młodego poety; (do Jeżowskiego 8 lutego 1822). W końcu roku T. Zan pisze, że kurator bardzo się interesuje Adamem, jak i cała Warszawa balladami. Kurator miał wtedy przekazać poecie 300 rubli przez Lelewela — do Mickiewicza, 30 września 1822 i Czczoł do Mickiewicza (t. IV, s. 264).

¹²⁹ O duchu szkół, 1824 (BCzart., nr 3287, s. 73 nn.).

¹³⁰ A. J. Czartoryski do Golicyna. Dodatki do korespondencji z Twardowskim, 26 listopada 1823.

¹³¹ A. J. Czartoryski do Twardowskiego, 20 kwietnia 1824.

¹³² BCzart., nr 3287, s. 169—227.

Данель Бовуа

АДАМ ЕЖИ ЧАРТОРЫСКИЙ КАК ПОПЕЧИТЕЛЬ ВИЛЕНСКОГО УЧЕБНОГО ОКРУГА

Князь Адам Ежи Чарторыский занимал должность попечителя виленского учебного округа в 1802—1824 годах.

Научные монографии посвящены его деятельности до сих пор не занимались в достаточном ступени его работой на этом посту.

Автор выделяет три периода деятельности князя как попечителя Виленского учебного округа: 1) годы его пребывания в Петербурге (1802—1810), 2) время колеблющейся его позиции и отстранения от занятий (1810—1816), 3) возвращение к посту и упадок (1816—1824).

В первые годы князь Чарторыский исполняя одновременно обязанности руководителя внешней политики России, присматривал течение реформы школьной системы в его округе. Эта реформа была по многим чертам сходная с программой деятельности польской Комиссии Национальной Эдукации. Князь Чарторыский пользовался тоже письменными советами своего отца. В своей работе он полагался на очередных ректоров Виленского Университета — Г. Стройновского и Я. Снядцкого. Университет превратился в известное заведение привлекающее иностранных исследователей и преподавателей.

Вследствие наполеонской войны князь Адам Чарторыский был принужден избрать или Наполеона или Александра. После коего-то колебания он решил избрать прорусскую политику, но все-таки потерял полное доверие царя и долго ходатайствовал о обратном получении поста учебного попечителя. В 1811—1816 гг. выступило тоже много финансовых, политических и кадровых трудностей в Виленском Университете и подчиненных ему школах. В 1816—1824 гг. князь Чарторыский вновь занимал свой прежний пост, но при значительном ослаблении его личной позиции. Такое положение являлось результатом внутренней эволюции политических дел Империи. Пришло это тоже вследствие длинного пребывания князя за границей. В связи с движением студенческой молодежи (Филоматы) попечитель желал показать свою лояльность по отношению к правительству. Все-таки он не решился на такое поведение, как Новосильцов или в. князь Константин Павлович. Более того, его самого атаквали как символ польского характера Виленского учебного округа. Именно этот характер стремились ведь уничтожить. Чарторыский пошел в отставку в 1824 г. Его программа реформ была осуществлена лишь только частично но время его деятельности являлось для Виленского Университета и целого округа периодом расцвета и развития. Автор решительно позитивно оценивает Чарторыского как деятеля просвещения.

Daniel Beauvois

ADAM-GEORGES CZARTORYSKI, CURATEUR DE L'UNIVERSITÉ DE VILNA (1802—1824)

La personnalité de Adam-Georges Czartoryski, bien connue par ses activités au Ministère Russe des Affaires Etrangères ou dans l'émigration polonaise à Paris, après 1831, reste à découvrir en ce qui concerne son énorme influence sur la marche des affaires scolaires et universitaires. Il s'agit surtout ici de montrer l'évolution des idées et de l'attitude du Prince pendant les 21 ans où il a été Curateur de l'Université de Vilna.

Entre 1802 et 1810, le Prince réside à Saint-Petersbourg et son activité diplomatique intense l'absorbe principalement. Il est pourtant l'initiateur du Ministère Russe de l'Instruction Publique où il fait adopter les structures de l'ancienne Commission de l'Education Nationale Polonaise. Critiqué et débordé, il a besoin de conseillers: il s'entouré d'amis dévoués ou d'auxiliaires compétents: L. Plater, H. Strojnowski, J. Sniadecki. Le Comte T. Czacki, surtout, s'avère précieux, mais son prestige dans les trois gouvernements du Sud de l'arrondissement porte quel-

que peu ombrage au Curateur. Le rôle caché du père du Prince est ici souligné, ainsi que la correspondance exacte entre les conseils du vieil Adam-Casimir et leur exécution par son fils. Cette période est celle où le Curateur imprime le mieux sa marque à l'Université de Vilna: le choix des professeurs en fait une université cosmopolite très typique; les options pédagogiques reflètent la filiation avec les idéaux des Lumières.

Anti-Napoléonien convaincu, le Curateur est pourtant contraint de démissionner lorsqu'il voit toute l'ancienne Pologne derrière Napoleon. Alexander ne lui pardonnera pas cette faiblesse, mais, ayant besoin de lui, finira par lui rendre sa fonction en 1816: pendant cinq ans, il n'a suivi son arrondissement que de très loin.

Après 1816, estimé d'Arakceev et de Golicyń, il se passionne à nouveau pour son université. Toujours conseillé par son père, il se rend à Vilna où il réforme les abus des anciens professeurs, veille à l'équilibre entre les matières, s'occupe des langues, des voyages d'étude, des ressources et crée un Comité pour mieux diriger le réseau d'écoles de district et de paroisse. En 1818, il va à Krzemieniec où il réorganise également le gymnase: Feliński, le poète, devient directeur de cet établissement bientôt transformé en lycée, comme Carskoe Selo. Mais le Curateur commet une imprudence importante: il part avec sa jeune épouse pour un voyage de deux ans en Europe: à son retour il sera incapable de comprendre à quel point la réaction contre les universités, générale en Europe, a contaminé l'Empire Russe. Son indécision soulève des critiques nombreuses (Kontrym). Il croit sauver la situation en nommant un nouveau recteur et en prenant quelques mesures coercitives, mais ne s'apreçoit pas que son ancien ami Novosilcev a juré sa perte. L'idéal de coexistence de deux cultures différentes, la Russe et la Polonaise, a vécu; il faut, maintenant, passer à la répression: Czartoryski présente encore le plan de discipline renforcée qu'appliquera son successeur, mais il ne peut assumer la responsabilité du procès des étudiants qu'il trouve fous, mais innocents: il démissionne.

En quittant la direction des écoles, il présente un bilan très positif de son action. Jusqu'au bout il témoignera, envers et contre tout, un attachement indéfectible à Alexandre I.